



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 70 / kwiecień 2025

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

NURTUJĄCE HISTORIE

Nieograniczone podróże z Kartą Intercity

IMIENNA LUB NA OKAZICIELA

ROCZNA, PÓŁROCZNA,
KWARTALNA LUB MIESIĘCZNA



NIELIMITOWANE PRZEJAZDY BEZ OGRANICZEŃ

NA WSZYSTKIE KLASY POCIĄGÓW

MOŻLIWOŚĆ ODLICZENIA KOSZTÓW

HONOROWANA W POCIĄGACH 10 PRZEWOŹNIKÓW REGIONALNYCH



SZCZEGÓŁOWA OFERTA KART INTERCITY
www.intercity.pl/karty

KONTAKT
karty@intercity.pl

~~~~~ Czas ruszać



Drodzy Czytelnicy,

czy mają już Państwo plany na majówkę? To idealny czas, aby wyruszyć z nami w podróż. Wybrać się tam, gdzie roztaczają się wspaniałe widoki, lub zaszyć w leśnej głuszy, odnajdując w niej spokój i ciszę. Można też podziwiać zabytki, pomniki historii, odwiedzić miejsca, które kryją wiele tajemnic, wiązać się z pasjonującymi historiami i kuszą niepowtarzalnymi smakami. Dlatego zapraszamy m.in. do pachnącego świeżymi wypiekami Lublina, na „mroczny” spacer pod Chełmem czy do Nałęczowa, którego zbawienny dla zdrowia klimat niezmiennie przyciąga znanych (i nie tylko) kuracjuszy. Ostoją przyrody na Lubelszczyźnie są zielone krainy – Polesie i Rostocze. Czy wiedzą Państwo, że roztoczańskie powietrze jest niemal tak samo bogate w jod jak to, którym można oddychać nad Bałtykiem? To tylko potwierdza, że każdy zakątek naszego kraju potrafi zaskoczyć, zatem wart jest poznania i odkrycia dla siebie. Chętnie w tym pomożemy, zapraszając na pokład naszych pociągów i przekazując w Państwa ręce „W Podróż” – jako ciekawą lekturę w drodze, a na miejscu inspirujący przewodnik.

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Daria Weps

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Iwona Wójcik, Agnieszka Gołąbek, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Krawczyk, Katarzyna Kwiatkowska

Kontakt: wpodroz@time4.pl

Spis treści

No to jedziemy

6 Mapa numeru

Czas na...

8 Z prawej strony Wisły...

A to historia

14 Gdzie na Roztoczu Marysieńka bywała

16 Żałosne i radosne

18 Jak w ulu

20 Historia z pazurem

W zasięgu

22 Siedem wspaniałych

Smaki i smaczki

28 Lubelskie na widelcu

Dobrze powiedziane

32 Tam, gdzie pachną bagna...

(Nie)jednym słowem

38 Albo na Księżyc, albo do Nałęczowa

42 Syn Batszewy

44 Prawda świata, piękna i rzeczy

47 Przedział kulturalny

Wyprawy, spacer, przebieżki

48 Między ścianami

52 Wiosłując przez Lubelszczyznę

56 Jak tu ciepło, jak zielono!



Fot. Wikimedia Commons.

Niezbędnik podróżnika

62 Wyjazd (nie całkiem) służbowy

Strefa PKP

64 Kolej bez barier

65 Nowoczesność na zapleczu

68 Taka rocznica zdarza się raz na tysiąc lat

69 Podróż młodych zaczyna się teraz!



Fot. Wikimedia Commons.



Fot. Wikipedia.org.



Fot. Edward Hartwig, Muzeum Warszawy.



Fot. Adobe Stock.

Figle-migle

70 Cała w kwiatach!

72 Do zwiedzania, do schrupania

Stacja edukacja

73 Skąd gwiazdy mają energię?

Strefa PKP

74 Turn it Off



Fot. Dorota Bielak.

Mapa numeru

Lublin – lubimy to!

1. Muzeum Narodowe
2. Ogród Saski
3. Centrum Spotkania Kultur
4. Dom Słów
5. Centrum Historii Sportu
6. Muzeum Józefa Czechowicza
7. Muzeum Wsi Lubelskiej
8. Brama Krakowska, dziś siedziba Muzeum Historii Miasta Lublina
9. Brama Grodzka, dziś siedziba Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”
10. Dom Koziołka Lubelskiego
11. Państwowe Muzeum na Majdanku Niemiecki Nazistowski Obóz Koncentracyjny i Zagłady (1941-1944)

Czas na zadumę

12. Kościół pw. św. Jana Nepomucena w Zwierzyńcu (92 km)
13. Kościół i klasztor w Krasnobrodzie (112 km)
14. Kapliczka św. Rocha – okolice Krasnobrodu (116 km)
15. Kościół św. Mikołaja w Szczepieszynie (80 km)
16. Cerkiew Zaśnięcia Bogurodzicy w Szczepieszynie (80 km)

Lekcje historii

17. Skansen Zagroda Sitarska w Biłgoraju (86 km)
18. Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju (87 km)
19. Zagroda Guciów w Guciowie (101 km)
20. Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie (30 km)
21. Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie (30 km)

Hop, hop! Co słyszać pod ziemią

22. Podziemia Kredowe w Chełmie (69 km)
23. Lubelska Trasa Podziemna

Pomniki historii

24. Kamienice Przybyłów w Kazimierzu Dolnym (50 km)
25. Kościół farny pw. św. św. Jana Chrzyciela i Bartłomieja w Kazimierzu Dolnym (53 km)
26. Zabytkowe spichlerze z XVII w. w Kazimierzu Dolnym (50 km)
27. Ratusz i rynek w Zamościu (85 km)
28. Kamienice ormiańskie w Zamościu (85 km)
29. Katedra pw. Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza w Zamościu (85 km)
30. Zespół pałacowo-parkowy w Kozłowie (30 km)
31. Pałac Czartoryskich w Puławach (57 km)
32. Świątynia Sybilli w Puławach (57 km)
33. Stadnina koni w Janowie Podlaskim (154 km)
34. Cerkiew św. Onufrego w Jabłecznej (116 km)

Spotkania z naturą

35. Poleski Park Narodowy w Urszulinie (50 km)
36. Wąwóz Korzeniowy Dół w Kazimierzu Dolnym (59 km)
37. Wąwóz Małachowskiego w Kazimierzu Dolnym (60 km)
38. Wąwóz Głowackiego w Nałęczowie (30 km)

> 90 KM

DO 90 KM

DO 60 KM

31 32
PUŁAWY

KAZIMIERZ
DOLNY
24 25 26
36 37

NAŁĘCZÓW
20 21
38

30
KOZŁÓWKA

LUBLIN

1 2 3 4 5 6
7 8 9 10 11 23

URSZULIN
35

CHEŁM
22

15 16 39
SZCZEPRESZYN

ZAMOŚĆ
27 28 29

BIŁGORAJ
17 18

39. Kompleks wąwozów lessowych
Piekietko w Szczepieszyńskim
Parku Krajobrazowym (80 km)

40. Rezerwat przyrody Bukowa Góra
w Zwierzyńcu (95 km)

41. Stawy Echo w Zwierzyńcu (95 km)

42. Szumy nad Tanwią, niedaleko miejscowości
Susiec (128 km)

43. Baszta widokowa w Józefowie (111 km)

12 40 41
ZWIERZYŃCIEC

GUCIOŃ 19

KRASNOBRÓD 13 14

JÓZEFÓW 43

42 SUSIEC

Z prawej strony Wisły...

...leży Lublin, który doświadczył wiele. Bywał na szczycie i na dole hierarchii polskich miast. Na przemian rozkwitał i tracił na znaczeniu. Na jego terenie rozgrywały się wydarzenia najchwalebniejsze i najstraszniejsze. Chłonał różne kultury i religie. Pewnie dlatego mieni się tak wieloma kolorami, tak dużo ma do opowiedzenia.

autorka: **Monika Midura**



Upadki i wzloty

Ośrodek miejski zaczął się tu kształtować prawdopodobnie w XI w. Prawa miejskie miał Lublin uzyskać ok. 1257 r., lecz nie zachował się akt lokacyjny. Ich potwierdzone nadanie odbyło się 15 sierpnia 1317 r. za Władysława I Łokietka. Do połowy XV w. miasto funkcjonowało przede wszystkim jako przygraniczny ośrodek władzy państwowej i administracji kościelnej. Na jego dalszym rozwoju zaważyła zawarta w 1385 r. w Krewie pierwsza unia polsko-litewska. Położony na szlaku łączącym Kraków i Wilno Lublin stał się wówczas jednym z najważniejszych ośrodków miejskich zjednoczonego królestwa. Tak istotnym, że 1 lipca 1569 r. właśnie tu zawarto kolejne porozumienie z Litwinami – unię lubelską – w myśl którego powstało wspólne państwo: Rzeczpospolita Obojga Narodów. W połowie XVII w., wskutek konfliktów narodowościowych, napadów obcych wojsk i epidemii, miasto wyniszczało. Świątynię zaczęto odzyskiwać pod koniec XVIII w. Po rozbiore Polski w 1795 r. było jednak wcielane do różnych zaborów, doznawało represji i ubożało. Ożywienie nastąpiło w drugiej połowie XIX w., gdy stało się ważnym ośrodkiem władzy Rządu Narodowego, zbudowano tu połączenie kolejowe i utworzono dzielnicę przemysłowo-handlową. W listopadzie 1918 r. powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej Ignacego Daszyńskiego. Szczególnie tragiczne wydarzenia rozegrały się w mieście podczas II wojny światowej – m.in. w dzielnicy Majdan Tatarski funkcjonował obóz koncentracyjny, znany jako KL Majdanek. W PRL-u nastąpił gwałtowny rozwój Lublina, na jego terenie zaczęły działać wielkie zakłady przemysłowe. W 1980 r. ich pracownicy wzięli udział w strajkach, torując drogę podobnym wydarzeniom na Wybrzeżu.



W KL Majdanek życie straciło blisko 80 tys. osób, głównie Żydów, Polaków, Białorusinów, Ukraińców i Rosjan. Miejsce to od przeszło 80 lat funkcjonuje jako muzeum martyrologiczne, od 2018 r. pn. Państwowe Muzeum na Majdanku Niemiecki Nazistowski Obóz Koncentracyjny i Zagłady (1941-1944).



Pierwsza lubelska osada powstała prawdopodobnie w VI w. na wzniesieniu Czwartek, którego nazwa pochodzi od odbywającego się tu w tym dniu tygodnia targu. Na wzgórzu znajduje się kościół św. Mikołaja z końca XVI w., przebudowany w XVII w. w stylu renesansowym.



Kolorowe jarmarki

Z nich Lublin słynął i nic w tym dziwnego, bo były ważne dla wymiany towarów pomiędzy Polską a m.in. państwem moskiewskim, Wielkim Księstwem Litewskim, Turcją, Mołdawią i Persją. Odbywały się od XIV do XVII w., a przywilej ich organizowania nadał miastu w 1392 r. Władysław II Jagiełło. Podczas nich handlowano m.in. zwierzętami, przyprawami, tkaninami, skórą, miodami i winami. Zmierzch lubelskich jarmarków nastąpił na początku XVII w., gdy zaczęły je wypierać konkurencyjne wydarzenia w innych miastach, a sam Lublin podupadł. Do tej tradycji nawiązuje organizowany tu co roku Festiwal Re:tradycja (wcześniej Jarmark Jagielloński) skupiony wokół kultury ludowej krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Fot. Adobe Stock.

Lublin, lecz lubelski...

W źródłach miasto zostało wspomniane po raz pierwszy jako *de Lubenia* w 1198 r., a jako Lublin w 1228 r. Jego nazwa pochodzi prawdopodobnie od imienia właściciela istniejącej tu wcześniej osady, które brzmiało – Lubel, zdrobniale Lubelin, od czego wziął się Lublin. Ma o tym świadczyć pozostały w przymiotniku pierwotny rdzeń „lubel”, do którego dołączył przyrostek „-ski”. Mówimy przecież „lubelski”, nie zaś: „lubliński”.

Kozi gród

Było dużo o historii, lecz czym są fakty bez fantazji? Z Lublinem wiąże się wiele legend, ale najbardziej popularna jest ta związana z symbolem miasta – kozłem, który znajduje się w jego herbie i którego można dostrzec na ulicach, bo umieszczone w różnych punktach figurki tego zwierzęcia tworzą Historyczny Szlak Lubelskiego Koziołka. Podobno dawno, dawno temu, podczas najazdu Tatarów na Polskę, ludzie zamieszkujący teren dzisiejszego Lublina uciekli stąd, lecz w pośpiechu nie zabrali nic

do jedzenia. Tylko jeden człowiek wziął ze sobą kozę, która przez wiele dni karmiła mlekiem całą gromadę. Gdy było to możliwe, wszyscy wrócili do swojej osady. Minęło wiele lat, ocaleni ciężko pracowali, zbudowali większe domy, drogi, a nawet zamek, po czym udali się do króla Władysława Łokietka, by ten nadał miejscu, w którym żyli, prawa miejskie. Oczywiście opowiedzieli mu historię o kozie karmicielce, a władca postanowił, że znajdzie się ona w herbie miasta. Dlaczego zatem symbolem Lublina jest kozioł, a nie koza? I czemu w pierwszych wersjach herbu zwierzę było stare i mało urodziwe? To już dalsza część opowieści. Poznać ją w lubelskich muzeach albo... w Domu Koziołka Lubelskiego – jednej z atrakcji na mapie miasta, która spodoba się zwłaszcza dzieciom.

Nie dotykać!

Pod groźbą płaczu i przeklinania własnego losu. Nieopodal lubelskiego rynku, na skrzyżowaniu ulic Teodora Gruella i Jezuckiej znajduje się kamień nieszczęścia. Legendy głoszą, że jego dotknięcie potrafi złamać życie człowieka. Na szczęście (sic!) jest odpowiednio oznaczony.

Znajdziesz wszystkie?

Zeskanuj kod i sprawdź, gdzie szukać lubelskich koziołków.



A za bramami... zamek jak z bajki

Na lubelskiej starówce znajdują się trzy okazałe bramy, które niegdyś stanowiły część obwarowań miasta. Powstała w XVI w. Brama Krakowska nazwę zawdzięcza historycznemu szlakowi, prowadzącemu z Krakowa do Wilna. Przez wieki była przebudowywana, zmieniała się też jej funkcja. Dziś jest siedzibą Muzeum Historii Miasta Lublina. Brama Grodzka natomiast to pozostałość po pierwszych murowanych elementach obwarowania miasta z 1342 r., lecz swój obecny kształt zyskała w 1785 r. za sprawą nadwornego architekta króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – Dominika Merliniego. Jest znana również jako Brama Żydowska, ponieważ niegdyś stanowiła przejście pomiędzy Starym Miastem a dzielnicą żydowską. Obecnie mieści się w niej instytucja kultury, której misją także jest upowszechnianie wiedzy o historii Lublina – Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”. Bramę Rybną zaś zbudowano ok. 1448 r., lecz w drugiej połowie XIX w. została rozebrana. Zrekonstruowano ją dopiero po II wojnie światowej na podstawie litografii Adama Lerue. Tak jak przed wiekami pełni funkcje mieszkalne.



Jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli Lublina jest charakterystyczny zamek przypominający obiekt z bajki lub gry komputerowej. Taki kształt zyskał w XIX w., gdy po zniszczeniu w XVII w. został odbudowany jako... więzienie. Prawdopodobnie na wzgórzu zamkowym już w VI w. istniała osada o charakterze obronnym. Gotycki zamek wzniesiono tu w pierwszej połowie XIV w. z woli Kazimierza III Wielkiego. To w jego murach obradował sejm, na którym podpisano unię lubelską. Z dawnej rezydencji polskich królów zachowały się gotycka kaplica Trójcy Świętej, z cennymi polichromiami w stylu rusko-bizantyjskim, i wieża romańska, tzw. donżon. Dziś zamek jest siedzibą Muzeum Narodowego w Lublinie – jednego z najstarszych i największych we wschodniej Polsce.



W UBIEGŁYM ROKU LUBLIN ZACHWYCIŁ EUROPEJSKIE JURY, KTÓRE PRZYZNAŁO MU TYTUŁ EUROPEJSKIEJ STOLICY KULTURY 2029!

Brama Krakowska.

Fot. Adobe Stock.

Miejsca, które warto odwiedzić:

- **Ogród Saski** – założony w XIX w. w stylu angielskim park w centrum miasta;
- **Centrum Spotkania Kultur** – nowoczesna instytucja kultury, w której prezentują się polscy i zagraniczni twórcy niemal z wszystkich dziedzin sztuki;
- **Dom Słów** – instytucja, w której można dowiedzieć się m.in., jak wyglądały i funkcjonowały dawne papiernie i drukarnie, wziąć udział w warsztatach czerpania papieru czy kaligrafii, a także wytłoczyć druk na prasie drukarskiej;
- **Centrum Historii Sportu** – mieszczące się na terenie stadionu Arena Lublin muzeum, w którym można obejrzeć pamiątki z ważnych dla lubelskiego sportu wydarzeń, np. stroje bobsleistów z igrzysk olimpijskich w Pjongczangu czy motocykl lubelskiego żużlowca Marka Kępy;
- **Muzeum Józefa Czechowicza** – poświęcone sławnemu poecie awangardowemu i lublinianinowi;
- **Muzeum Wsi Lubelskiej** – skansen z zabytkami architektury drewnianej i ze zbiorami etnograficznymi.

Wydarzenia, w których warto wziąć udział:

- **Carnaval Sztukmistrzów** – festiwal sztuki nowego cyrku odbywający się w przestrzeni miejskiej;
- **Lubliner Festival – Festiwal Kultury Żydowskiej** – koncerty, spektakle, warsztaty i spotkania pielęgnujące pamięć o dawnych mieszkańcach miasta;
- **Wschód Kultury – Inne Brzmienia** – impreza, podczas której można podziwiać występy światowych gwiazd i muzycznych odkryć z państw Europy Wschodniej;
- **Europejski Festiwal Smaku** – prezentujący kuchnię lubelską, polską i europejską.



Centrum Spotkania Kultur, fot. Dorota Bielak.



Gdzie na Roztoczu Marysieńka bywała

„Wśród tego młodego dworu znajdowała się dziewczynka, której osoba była spowita lekkim cieniem tajemnicy. Po co królowa wiozła z sobą to dziecko do Polski, nie było zupełnie zrozumiałe. Była to Maria Kazimiera, córka margrabiego de la Grange d'Arquien i Franciszki de la Châtre. [...] Matka panny d'Arquien była niegdyś guwernantką Marii Ludwiki, która wzięła z sobą dziewczynkę, aby ulżyć rodzicom. Może się dla niej coś znajdzie z czasem w Polsce”¹.

autorka: **Daria Weps**

To wydarzenie miało miejsce w 1645 r., kiedy Maria Ludwika wraz ze swoim dworem przybyła do Polski, by poślubić Władysława IV Wazę. Ową 4-letnią – choć zdaniem wielu badaczy mogła być znacznie starsza² – dziewczynką, która towarzyszyła przyszłej królowej, była Maria Kazimiera de la Grange d'Arquien, znana jako Marysieńka. Trzy lata później Maria Ludwika odesłała ją do rodzinnego Nevers we Francji. Po powrocie do Polski, ok. 1653 r., podczas jednego ze spotkań na królewskim dworze, dla Marysieńki, jak pisze Boy-Żeleński, „stracił głowę”³ Jan Sobieski, za kilka lat jej przyszły mąż i król Polski. Maria Ludwika miała jednak inne plany wobec swojej dwórki.

Portret Marii Kazimiery Sobieskiej wykonany przez Jana Triciusa, lata 70. XVII w.

Pani Zamoyska w Zwierzyńcu

Zgodnie z wolą królowej Marysieńki 3 marca 1658 r. została żoną, ale innego Jana – „Sobiepana” Zamoyskiego. I mimo że to „tęgi żołnierz i dobry obywatel, bardzo popularny, mający za sobą tradycję wielkiego dziada, olbrzymio bogaty i skoliigacony, każący się tytułować księciem na Ostrogu i księciem na Zamościu”⁴, małżeństwo nie należało do udanych. On nie stronił od wina, bijatyk i towarzystwa innych kobiet, ona – pogrążona w żałobie po śmierci czworga dzieci w wieku niemowlęcym, często wyjeżdżała do Warszawy i Pielaszkowic, gdzie potajemnie spotykała się z Sobieskim. Jedno miejsce pokochała szczególnie – urokliwy Zwierzyniec, gdzie w otoczeniu pięknych lasów, stawów, w sąsiedztwie parku, w którym były hodowane żubry, jelenie, dziki i tarpany, powstała rezydencja Zamoyskich. Na prośbę Marysieńki w miasteczku została usypiana sztuczna wyspa, na której wybudowano teatr na wodzie. Dziś mieści się tutaj XVIII-wieczny kościół pw. św. Jana Nepomucena. W jego wnętrzu znajdują się polichromia wykonana przez Łukasza Smuglewicza, kamienna krypta, dębowy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i dwie kaplice z ołtarzami, a fasadę zdobi kartusz z herbami Zamoyskich „Jelita” (trzy skrzyżowane włócznie) i Michowskich „Rawicz” (panna na niedźwiedziu). Co roku podczas majowego odpustu odbywa się tutaj procesja na łodziach. Obok kościoła jest nagrobek – jeśli wierzyć miejskim legendom, został tu pochowany pies Marysieńki, choć widoczne na nagrobku maski teatralne i lira mogą stanowić pamiątkę po dawnym teatrze. Próżno dziś szukać pierwszych budynków zarządu Ordynacji Zamoyskiej – zastąpiły je XIX-wieczne obiekty, niedaleko których znajduje się pozostałość po tzw. alei Marysieńki.

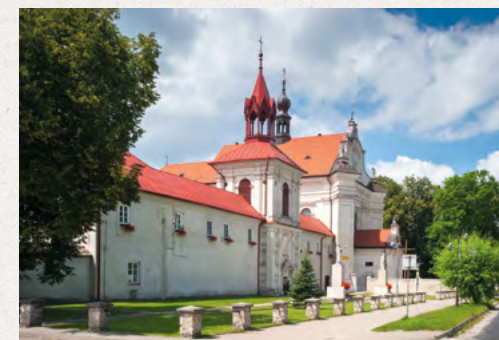


Kościół pw. św. Jana Nepomucena w Zwierzyńcu to jeden z najpiękniejszych, malowniczo umiejscowionych tutejszych zabytków.

Fot. Wikimedia Commons, Adobe Stock.



Za sprawą Marysieńki w Polsce stał się również popularny kult św. Rocha, czego śladem dziś jest modrzewiowa kapliczka znajdująca się w lesie w okolicach Krasnobrodu.



Kościół i klasztor w Krasnobrodzie zostały wybudowane w 1699 r.

Pani Sobieska w Krasnobrodzie

W 1665 r. Maria Kazimiera, zaledwie kilka tygodni po śmierci Zamoyskiego, ponownie stanęła na ślubnym kobiercu. Jej wybrankiem był Jan Sobieski, z którym prawdopodobnie od 1659 r. łączyła ją więź epistolarna, a dotychczasowe listy, pozbawione „dramatu miłosnego”, ten „na wpół przyjacielski i wesoły flirt”⁵, zostają zastąpione zapiskami pełnymi miłości i tęsknoty. Z nich dowiadujemy się, że szczególnym miejscem w ich historii stał się Krasnobród, gdzie w 1680 r. nie tylko urodził się ich najmłodszy syn – Władysław Konstanty, ale też Marysieńka za sprawą modlitwy i wody z tutejszego źródła została szczęśliwie uzdrowiona. Aby upamiętnić te wydarzenia, Sobiescy ufundowali nowy kościół oraz klasztor dla dominikanów. To jednonawowa, barokowa świątynia Nawiedzenia NMP o zwężonym prezbiterium, z kruchtą oraz bogato zdobionymi ołtarzami – jeden z nich, tzw. ołtarz soborowy, prawdopodobnie pochodzi z prywatnej kaplicy Jana III Sobieskiego. Od pół wieku znajdują się w nim 33-głosowe organy, na których odbywają się koncerty z udziałem muzyków z Polski, Europy Zachodniej, USA, a nawet Japonii.

¹T. Boy-Żeleński, „Marysieńka Sobieska”, Warszawa–Lwów 1938, s. 15.

²Tamże, s. 16.

³Tamże, s. 18.

⁴Tamże, s. 24.

⁵Tamże, s. 27.

Żałosne i radosne

Były długie pożegnania – uczta w domu, msza święta i odprowadzenie sitarzy pod figurę św. Jana Nepomucena. Kobiety oraz dzieci rozstawali się ze swoimi mężami i ojcami na długie miesiące. Ich powrotu wypatrywano również przy świętej figurze. A gdy w końcu pojawiali się na horyzoncie, nadchodził czas radości i snucia opowieści o dalekim świecie.

autorka: **Iwona Wójcik**

Sitarz obładowany sitami – rysunek Roberta Sawy wykonany na podstawie obrazu „Sitarz” sprzed 1875 r. autorstwa Franciszka Kostrzewskiego. Fot. archiwum Pracowni Ikonografii Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.



Niełatwe było ich wędrowne życie – biłgorajscy sitarze każdego roku na wiosnę wyruszali w długą drogę, by znaleźć rynki zbytu dla własnoręcznie wyprodukowanych sit. Docierali do Węgier, Prus, dalekiej Rosji, a nawet Turcji. Przypominało to sposób życia Romów – a jedna z legend mówi, że to właśnie oni zdradzili mieszkańcom Biłgoraja tajniki fachu, którym w przyszłości zajęli się niemal wszyscy mieszkańcy miasta.

W okrętkę

Pierwsi sitarze pojawili się w Biłgoraju w XVI w. W 1710 r. mógł istnieć cech skupiający wytwórców sit, a już w 1783 r. Ignacy Krasicki w relacji z podróży pisanej dla Stanisława Poniatowskiego pisał o Biłgoraju: „Zaszczyt jego wieloraki: sławne w sita i przetaki”¹. Organizacja pracy sitarzy była podobna do sposobu funkcjonowania innych cechów rzemieślniczych, z tą jednak różnicą, że w czasie gdy wędrowali oni po świecie, by sprzedać swoje wyroby, opiekę nad warsztatami przejmowały kobiety. Produkcja odbywała się w domu – stąd też ich charakterystyczna konstrukcja z częścią mieszkalną i warsztatową. „Pracę na ogół dzielono na specjalność, a mianowicie: wyrób tzw. «łubów» czyli obręczy «dartej» z drzewa, czyszczenie i czesanie włosów oraz tkanie «włosianki» czyli siatki do sit. W czasach obecnych doszła jeszcze jedna specjalność a mianowicie tkanie włosianki używanej w krawiectwie do ubrań”².



Dom sitarski z początku XIX w., dziś mieści się w nim skansen Zagroda Sitarzka. Fot. Wikipedia.org.

Łasa po łapecku bo łapeć ćmi

Co znaczy: „Nie mów po rusku, bo Rusin uważa”³. Sitarze mieli więc nie tylko monopol na produkcję wyrobów z włosów – na początku XX w. Biłgoraj był największym dostawcą sit w Europie i Azji⁴ – lecz także własny język. Służył im do komunikacji głównie na terenie Rosji, gdzie język polski był dość dobrze rozumiany. Aby więc nie zdradzać tajników pracy osobom postronnym, rzemieślnicy biłgorajscy opracowali osobny sposób komunikowania się. Trudno teraz dociec, jak wymyślano słowa i opisywano ich znaczenie, ale dzięki wspomnieniom najstarszych sitarzy część z nich się zachowała: *bandzuros* (kobieta), *giera* (dziewczyna) czy choćby *drepchiuga* (koń).



Stefan Knapp, praca własna, 1960. Fot. Wikipedia.org.

Czy wiesz, że...

Figura św. Jana Nepomucena w Biłgoraju została wzniesiona w 1821 r. Wykonał ją lokalny artysta August Kuczyński. Nieopodal jest Muzeum Ziemi Biłgorajskiej, w którym możemy poznać nie tylko historię miasta, lecz także sylwetkę niezwykłego twórcy – Stefana Knappa, który urodził się w Biłgoraju, ale zawierucha wojenna sprawiła, że dorosłe życie spędził w Anglii, gdzie studiował i tworzył. Jego prace znajdują się m.in. we Francji, w Stanach Zjednoczonych, Indiach, Meksyku, Gwatemali czy Niemczech. W Polsce można zobaczyć mozaikę jego autorstwa – na ścianie auli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.



Biłgorajski sitarz przy pracy, lata 50. XX w. Fot. archiwum Pracowni Ikonografii Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

¹ I. Krasicki, *Opisanie podróży z Warszawy do Biłgoraja w liście do J. O. Xiążąt JMCI Stanisława Poniatowskiego*, Grodno 1783.

² T. Kursa, *Sitarstwo w Biłgoraju*, „Rzemiosło”, styczeń 1948, nr 1.

³ teatrnn.pl/leksykon/artykuly/bilgoraj-historia-miasta/ [dostęp: 3.02.2025].

⁴ T. Kursa, *Sitarstwo w Biłgoraju*, op. cit.

Jak w ulu

„Ojciec zawsze mówił do mnie: «Córeczko, zamknij oczy. Zobacz. Ile ludzi miałoby pracę». Oni mówili, że to jest «Lubelska Rzeczpospolita Pszczelarska». Ojciec chciał, żeby ci ludzie uczyli się, mieli pracę, to wszystko”¹.

autorka: **Iwona Wójcik**



Stanisław Jasiński w pasiece majątku Zemborzyce w 1929 r. Fot. Muzeum im. Jana Dzierżona w Kluczborku.

Droga do szkoły we Wrotkowie wiodła obok pasieki Walentego Szafranka. W pasiece stały ule kładowe – ze ściętych i wydrążonych pni drzew. Otaczał ją staroświecki parkan ze zmuszałymi żerdkami, przez które można było zajrzeć do środka – na ogród, sad i pszczoły. Ten sielski obraz zapisał się w głowie Stanisława Jasińskiego na całe życie – pomógł przetrwać czas wojny bolszewickiej, a później podjął pracę jako instruktor pszczelarski Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Lublinie. Można powiedzieć, że od tego momentu pszczoły opoływały życie Stanisława. W jego głowie zrodził się plan.

Załączek

Zaczęło się od założenia Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego. Stanisław Jasiński został jego sekretarzem. Ale to był dopiero początek. Towarzystwo powołało Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską w Lublinie, w której prezesem sekcji pszczelarskiej został oczywiście Jasiński.

¹Ze wspomnień Bożenry Jasińskiej, córki Stanisława, teatrnn.pl/historiamowiona/fragmenty/lubelska-rzeczpospolita-pszczelarska/ [dostęp: 7.02.2025].



Statut Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego w Lublinie z 1925 r., archiwum Bożenry Jasińskiej, Biblioteka Główna UMCS w Lublinie.

Były sympozja, zjazdy i wystawy, w tym Pierwszy Kongres Pszczelarski we Lwowie w 1925 r. W 1931 r. zaczął się ukazywać miesięcznik „Pasieka”. Dobrą passę przerwał kryzys gospodarczy przełomu lat 20. i 30., ale dzięki doświadczeniu i uporowi w miejsce zlikwidowanej spółdzielni już w 1932 r. Jasiński założył Spółdzielnię Związek Pszczelarski w Lublinie – o jej sukcesie zdecydowały nie tylko pasja i zamiłowanie do pszczół i przyrody, ale przede wszystkim nowoczesny sposób zarządzania i solidne naukowe fundamenty.

Imperium

Podstawą funkcjonowania spółdzielni była tzw. norma Jasińskiego – dwie trzecie zysków ze sprzedaży miodu trafiało do producentów, a jedna trzecia do spółdzielni i ta część była mądrze inwestowana. W Żabiej Woli nieopodal Lublina powstało technikum pszczelarskie. W Zemborzycach założono pasiekę doświadczalną, w której pszczelarze zrzeszeni w spółdzielni opracowywali park roślin miododajnych. Prężnie działało również laboratorium doświadczalne miodu i wosku, a kluczem do sukcesu byli stali kontrahenci, którym spółdzielnia dostarczała miód: gorzelnia w Osmolicach, fabryka wafli, cukierków i pierników na Rurach Jezuckich w Lublinie, a także sieć własnych sklepów. Ten fenomen był nazywany Rzeczpospolitą Pszczelarską.



Podstawą funkcjonowania spółdzielni była tzw. norma Jasińskiego – dwie trzecie zysków ze sprzedaży miodu trafiało do producentów, a jedna trzecia do spółdzielni.

Początkiem jej końca była II wojna światowa – Stanisław Jasiński, który próbował ratować majątek spółdzielni, był nawet więziony w katowni Pod Zegarem, a dzieła zniszczenia dopełniły władze komunistyczne, które rozwiązały przedsiębiorstwo i zarekwirowały jego majątek. Stanisław Jasiński do końca życia zajmował się pszczołami, prowadził pasiekę i zajęcia edukacyjne. Zmarł w 1984 r.



Legitymacja Stanisława Jasińskiego z Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, 1938. Fot. archiwum Bożenry Jasińskiej, Biblioteka Główna UMCS w Lublinie.

Zeskanuj kod,
by zobaczyć film
o bartnictwie z 1939 r.



Historia z pazurem

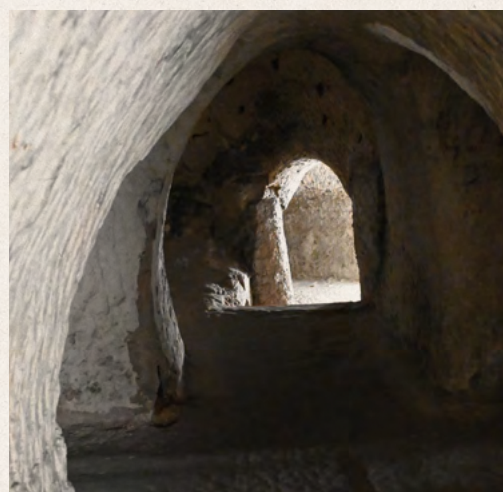
Gdzież on wlaź? Wielkie niedźwiedzie cielsko przeciska się przez wąskie szczeliny, co i rusz brudzi futro od pokrytych kredą ścian. Kiedy wyjdzie z podziemi, będzie cały biały. I właśnie taki widnieje dzisiaj w herbie Chełma. A dlaczego właśnie on?

autorka: **Agnieszka Gołębek**

Odpowiedzią jest legenda o potężnym niedźwiedziu brunatnym, który mieszkał w kredowej grocie na szczycie Chełmskiej Góry, pod trzema wybujałymi dębami. Mimo początkowego strachu mieszkańcy oswoili się z tym osobliwym sąsiadem. W pobliżu jaskini powstał nawet chrząm, czyli świątynia pogańska. Palił się w niej wieczny, święty ogień, którego strzegły młode kapłanki. Aż nastały trudne czasy...



Pocztówka z 1905 r. Rys. Stanisław Eljasz-Radzikowski.



Podziemne korytarze znajdują się pod całym Starym Miastem, i to na kilku kondygnacjach.

W pojedynku w pojedynkę

Miasto stało się celem barbarzyńskiej napaści. Wróg plądrował je kawałek po kawałku, a osłabieni walkami mieszkańcy nie mieli już siły, by mu się przeciwstawić. Pewni zwycięstwa najeźdźcy ruszyli po święty ogień, nie przewidzieli jednak, że przyjdzie im się zmierzyć z kimś jeszcze i że to niedźwiedź będzie w tej bitwie zwycięzcą. Zmęczone potyczką zwierzę można było później zobaczyć, jak stoi pod trzema dębami w promieniach zachodzącego słońca. I właśnie tak jest przedstawione w herbie miasta, a umieszczenie na nim jego wizerunku to wyraz wdzięczności mieszkańców¹. Podobno do dzisiaj duch niedźwiedzia strzeże skarbów ukrytych w chełmskich podziemiach. Odważcie się tam zejść?

¹ podziemiakredowe.com.pl [dostęp: 31.01.2025].

W labiryncie

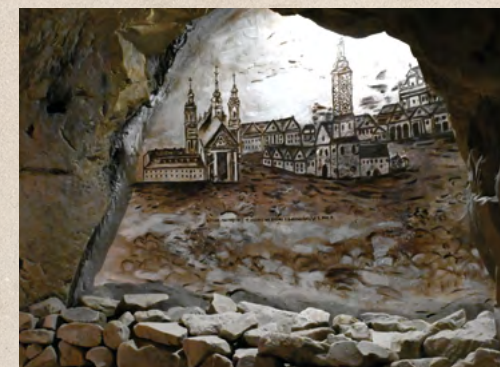
Mieszkańcy zaczęli kopać tunele pod miastem już w XIII w. „W Chełmie każdy, kto miał dom w centrum, drążył własne korytarze. W XVIII w. na sto domów osiemdziesiąt miało własne wejścia do podziemi. W ten sposób zapewne można było sobie godnie dorobić”². Jakie dobra były ukryte pod powierzchnią miasta? Otóż te, dzięki którym niedźwiedź brunatny miał piękne białe futro – złoże kredy. Wydobytą kredę sprzedawano po mieście, a także do zakładów zajmujących się budownictwem czy ceramiką, a także do szkół. Któż nie pamięta dźwięku pisania kredą po tablicy i pokrytych białym pyłem dłoni?

Nisko, chłodno, straszno...

Podziemne korytarze służyły nie tylko wydobyciu, były też świetnym schronieniem w czasie wojen i napaści. W efekcie ich powiększania połączyły się w jeden labirynt, blisko 40-kilometrowy. „Pierwotnie wyrobiska położone były na 4-5 poziomach, na głębokości sięgającej ponad 20 m. W wyniku załamывania się sklepień powstały duże pomieszczenia zwane teraz komorami”³. Tak intensywna eksploatacja nie mogła trwać wiecznie, w XIX w. zapadła decyzja o jej przerwaniu, ponieważ tunele zaczęły zagrażać bezpieczeństwu mieszkańców. Fragment podziemi, odpowiednio przygotowany dla zwiedzających, jest dzisiaj atrakcją turystyczną. Tylko ten duch...



PODZIEMIA KREDOWE ZOSTAŁY JEDNYM Z 16 CUDÓW POLSKI 2024 W PLEBIŚCICYE „NATIONAL GEOGRAPHIC”.



Ratusz staromiejski w Chełmie według ryciny z 1765 r.

Fot. Polona, Podziemia Kredowe w Chełmie.



Na ekspozycjach można zobaczyć, jak kiedyś drążono tunele pod miastem.

Szepniesz słówko?

Okazuje się, że nie ma się czego bać, Duch Bieluch jest bowiem dobrym opiekunem tego miejsca. Czeka na zwiedzających w jednej z komór, a powierzone mu marzenia podobno mają szansę się spełnić. Do zażytkowej kopalni kredy można wejść tylko z przewodnikiem. Oprócz białego labiryntu turyści mogą obejrzeć ekspozycje historyczne, archeologiczne i geologiczne, a także cztery wysokie na 5 m komory. W tunelu jest też szyb studni, z której czerpano wodę przez blisko trzy stulecia – do XVIII w. Komu mało niedźwiedzi, spotka kolejne podczas spaceru po mieście, łącznie 11. Jeden jest w przedwojennym tużurku, drugi trzyma w łapach gitarę, trzeci skrył się pod parasolem... Wystarczy ruszyć „Tropem Misia Chełmisia”. Więcej atrakcji na: itchelm.pl.

Podziemia Kredowe w Chełmie

Długość trasy: ok. 2 km

Czas przejścia: ok. 50 min

Temperatura: stała, 9 st. C

Wejście: w skarpię poniżej kościoła pw. Rozesłania Świętych Apostołów, ul. Lubelska 55a

² jedynka.polskieradio.pl/artikul/3336417,Wielokulturowosc-niedzwiedz-i-podziemia-kredowe-Z-czego-slynie-Chełm [dostęp: 31.01.2025].

³ pl.wikipedia.org/wiki/Podziemia_kredowe_w_Chełmie [dostęp: 31.01.2025].

Siedem wspaniałych

W całej Polsce jest ich w sumie 131¹. Wszystkie mają niebagatelne znaczenie dla rodzimej kultury, co sprawia, że wymagają specjalnej ochrony – w tym wypadku ustanowionej przez samego prezydenta RP. Pomniki historii to wyjątkowa grupa zabytków. Siedem z nich odnajdziemy w województwie lubelskim.

autorka: **Aleksandra Cebula**



Kazimierz Dolny

W malowniczym otoczeniu przyrody, tuż nad Wisłą, na jednym ze wzgórz leżała Wietrzna Góra – tak opowieść o tym mieście mogłaby się rozpoczynać jeszcze w 1180 r. Do tego czasu bowiem osada nosiła właśnie taką nazwę. Kazimierzem została dzięki siostrze norbertankom, które otrzymały te ziemie od Kazimierza Sprawiedliwego. Po latach dodano drugi człon – „Dolny” – co miało odróżnić miejscowość od krakowskiego Kazimierza².

Decyzją prezydenta z 1994 r. za pomnik historii uznano całą miejscowość, włącznie z okolicami: Mięcimierzem, Albrechtówką, Lasem Miejskim i Jeziorszczyzną. Kazimierz Dolny to urokliwe małe miasto, którego odkrywanie polecamy rozpocząć od rynku. To właśnie tam stoją m.in. piękne kamienice Przybyłków, wybudowane w 1615 r. Ich bogato zdobione fasady przypominają o statusie dawnych właścicieli i zachwycają do dziś. Kolejny zabytek, który zwraca uwagę przechodniów, to kościół farny pw. św. św. Jana Chrzciciela i Bartłomieja. Pierwsza świątynia powstała w tym miejscu prawdopodobnie w 1325 r., a następnie została rozbudowana w latach 1610-1613. To przykład szczególnej odmiany miejscowej architektury, zwanej renesansem lubelskim. Wewnątrz kościoła znajdują się organy pochodzące z XVII w., co czyni je jednymi z najstarszych w Polsce.

Innym obiektem sakralnym, pamiętającym minione wieki, jest synagoga stojąca na małym rynku. Przed laty Żydzi należeli do jednej z najliczniejszych grup społecznych w mieście – jeszcze przed II wojną światową stanowili ponad połowę liczby tutejszej ludności. Dostatecznie charakterystyczne obiekty odnajdziemy również nieco dalej – m.in. zabytkowe spichlerze z XVI i XVII w. Obecnie w jednym z nich mieści się Muzeum Przyrodnicze – oddział Muzeum Nadwiślańskiego.

Zamość

Historyczny zespół miasta (w zasięgu obwarowań z XIX w.) to kolejny obszar, który został uznany za pomnik historii. Stało się to w 1994 r., jednak dwa lata wcześniej tutejsze Stare Miasto doceniono w inny sposób – wpisano je na listę światowego dziedzictwa UNESCO. I nie ma w tym nic dziwnego, bo Zamość może zachwycić nawet tych, którzy podziwiają go tylko na zdjęciach. Jednym z jego najbardziej znanych budynków jest okazały ratusz. Obiekt powstał pod koniec XVI w., choć w latach 1639-1651 poddano go znacznej przebudowie. Dwuskrzydłowe schody natomiast pojawiły się tu ponad 100 lat później. Innymi budowlami charakterystycznymi dla miasta są bogato zdobione kamienice ormiańskie, a wśród nich ta najbardziej okazała – Pod Aniołem. Z budynków sakralnych wyróżnić

² pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Dolny [dostęp: 18.02.2025].



Ratusz miejski w Zamościu.

Czy wiesz, że...

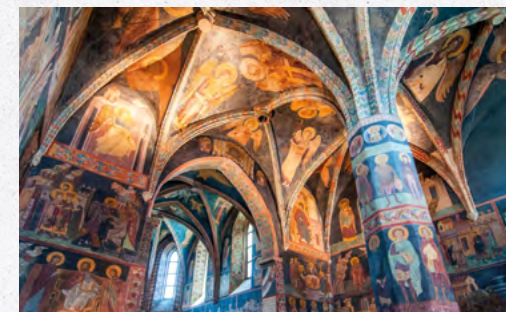
W 1569 r. w lubelskiej kaplicy Trójcy Świętej podpisano akt unii polsko-litewskiej. Świątynia zbudowana w XIV w. jest dostępna dla zwiedzających.

Chcesz wiedzieć więcej?

O Zamościu, nazywanym często „perłą renesansu”, „Padwą północy” czy „miastem arkad”, pisaliśmy w wydaniu „W Podróż” z 2023 r.



Zeskanuj kod i dowiedz się więcej o tej wyjątkowej miejscowości.



Wewnątrz kaplicy Trójcy Świętej znajdują się wyjątkowe malowidła bizantyńsko-ruskie z XV w.

Lublin

Ze względu na swoje cenne walory kulturowo-historyczne wyróżniona została także stolica województwa – a właściwie tutejszy zespół architektoniczno-urbanistyczny, który jest pomnikiem historii od 2007 r. Obejmuje wzgórze zamkowe, wzgórze staromiejskie oraz odcinek Krakowskiego Przedmieścia. Które obiekty warto zobaczyć w tych miejscach? Przede wszystkim sakralne – m.in. zespół klasztorny dominikanów i kościół pobrygidowski, wybudowany w XV w. na rozkaz Władysława Jagiełły jako wotum dziękczynne za wygraną bitwę pod Grunwaldem.

W czasie spaceru po lubelskim rynku naszym oczom ukażą się natomiast okazałe kamienice mieszczańskie, a także stojący na samym środku Trybunał Koronny. Swego czasu pełnił on funkcję sądu dla szlachty. Obecnie w jego piwnicach swój początek ma Lubelska Trasa Podziemna.

Trybunał Koronny w Lublinie.





Zespół pałacowo-parkowy w Kozłówce.

Kozłówka

Pomnikiem historii jest tutejszy zespół pałacowo-parkowy. Jeszcze do 1944 r. ta zabytkowa (powstała w XVIII w., a następnie rozbudowana), okazała rezydencja należała do rodu Zamoyskich. Dzisiaj do wnętrza budynku może zajrzeć każdy – znajduje się tu bowiem muzeum. Co ciekawe, rezydencja (w dużej części) przetrwała wojenną zawieruchę, więc obecnie możemy podziwiać tu autentyczne mury i wyposażenie. Na uwagę zasługuje także piękny przypałacowy ogród.

Pałac w Kozłówce, a także inne miejsca na Lubelszczyźnie, możesz zwiedzać również online.



Zeskanuj kod i wybierz się w wirtualną podróż.

Puławy

To tutaj mieści się kolejny przykład arystokratycznej rezydencji. Jej najbardziej znanymi mieszkańcami byli Adam Kazimierz Czartoryski i jego żona Izabela – to właśnie dzięki tej parze Puławy stały się ważnym ośrodkiem życia kulturalnego i politycznego. Księżna Czartoryska rozpoczęła pierwszą w Polsce działalność muzealną, a gromadzone przez nią cenne przedmioty stały się początkiem wielkiej narodowej kolekcji. W przypałacowym parku stoi okrągły budynek – Świątynia Sybilli – pierwsze polskie muzeum, nad którego wejściem widnieje napis: „Przeszłość Przyszłości”. Był to swego rodzaju testament pozostawiony przez arystokratkę. Wewnątrz miały być przechowywane pamiątki nie tylko rodzinne, lecz także po wielkich Polakach (m.in. związane z Kazimierzem Wielkim czy Tadeuszem Kościuszką)³. Można się domyślać, że jej słowa: „Ojczyzno! Nie mogłam cię obronić, niech cię przynajmniej uwiecznię”, które zawarła w przedmowie do katalogu swoich zbiorów, wyrażają tragizm sytuacji, w której pod koniec XVIII w. znalazła się Polska, ale i chęć działania dla swojego kraju – ochrony jego cennego dziedzictwa kulturowego. Oprócz okazałego pałacu, w którym dzisiaj funkcjonuje Muzeum Czartoryskich, i wspomnianej świątyni w parku są jeszcze inne obiekty, które zasługują na uwagę, m.in. Dom Gotycki czy pałac Marynki.

Pałac Czartoryskich w Puławach.



³ Dużą część zbiorów rodu można dzisiaj podziwiać w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie.

Fot. Adobe Stock.



Stadnina koni w Janowie Podlaskim.

Janów Podlaski

W tej miejscowości znajduje się najstarsza w Polsce (powstała w 1817 r.) stadnina koni krwi arabskiej i półkrwi angloarabskiej. Choć w swojej historii miała trudne momenty, przez lata była docenianym ośrodkiem hodowlanym i cieszyła się dobrą opinią również za granicą. Jej zabytkowe zabudowania są wtopione w krajobraz pastwisk i łąk. Słynną stadninę można zwiedzać, a co roku odbywa się tu Pride of Poland, czyli aukcja szlachetnych ras koni. Dotychczasowy rekord sprzedaży podczas tego wydarzenia należy do pochodzącej z tutejszej hodowli klaczy Pepity, którą w 2015 r. kupiono za bagatela 1 mln 400 tys. euro.

Jabłeczna

Wycieczkę szlakiem lubelskich pomników historii kończymy w najmłodszym pod względem stażu w tej grupie zabytków (decyzją prezydenta w tej sprawie została wydana w 2023 r.) prawosławnym klasztorze św. Onufrego. Zgodnie z wierzeniami powstał on w miejscu, w którym niegdyś Bugiem miała przepływać ikona z wizerunkiem tego pustelnika. Inne przekazy mówią, że przed tym wydarzeniem Onufry objawił się

miejscowym rybakom⁴. Pewne jest natomiast, że tutejszy monaster prowadzi swoją działalność nieprzerwanie od ponad 500 lat i jako jeden z niewielu po zawarciu unii brzeskiej nie przyjął jej postanowień, pozostając wierny wyznaniu prawosławnemu. Dzisiaj w kompleksie klasztornym stoją m.in. cerkiew (budowana w latach 1838-1840) poświęcona patronowi czy dwie kaplice – Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy i Świętego Ducha (obie z 1908 r.).



Cerkiew św. Onufrego w kompleksie klasztornym w Jabłecznej.

⁴ zabytek.pl/pl/obiekty/jableczna-prawoslawnny-klasztor-sw-onufrego-jableczna [dostęp: 18.02.2025].

Lubelskie na widelcu

Czas zasiąść do stołu. Tym razem w menu są wyśmienite kąski, większość z listy produktów tradycyjnych. W tym rankingu spośród innych województw to lubelskie może się pochwalić największą liczbą pozycji, obecnie bowiem ma ich 273¹.

Oto kilka z nich.

autorka: **Aleksandra Cebula**



Do najbardziej znanych produktów kulinarnych regionu należy cebularz lubelski.

¹ Stan na 19 grudnia 2024 r., źródło: gov.pl/web/rolnictwo/lista-produktow-tradycyjnych12 [dostęp: 14.02.2025].

Miłość, król i cebula

Tak jak trudno byłoby skojarzyć obwarzanek z innym miastem niż Kraków, tak cebularz, a więc pszenny wypiek z farszem z cebuli i maku, na stałe łączy się z Lublinem. Skąd tak właściwie się wziął i na czym polega jego fenomen? Zaczniemy od legendy. Jest ona związana z królem Kazimierzem Wielkim, który pewnego dnia wracał z polowania. Los chciał, że gdy był ze swoimi towarzyszami na obrzeżach Lublina (lub według innych podań – w okolicach Kazimierza Dolnego), trafił przed dom pięknej Żydówki. Esterka postanowiła poczęstować wędrowców strawą. Nie miała niczego konkretnego pod ręką, więc szybko wyrobiła ciasto drożdżowe, które zapiekła z farszem z cebuli i maku. Wyczarowane w pośpiechu wypieki bardzo zasmakowały królowi, choć mówi się, że jego serce skradła sama autorka przepisu. Tak z niecodziennego przypadku miały powstać cebularze. Badacze jednak skłaniają się ku innemu wyjaśnieniu ich pochodzenia – miały się one pojawić w Lublinie w XIX w. za sprawą Żydów, którzy wyrabiali te aromatyczne placki i sprzedawali mieszkańcom o poranku.

Choć dzisiejsze cebularze prawdopodobnie różnią się nieco od tych przedwojennych², zdecydowano, by wpisać je na krajową listę produktów tradycyjnych. Dodatkowo kilka lat później postarano się dla nich o specjalną ochronę – w 2014 r. cebularz lubelski otrzymał unijny certyfikat Chronione Oznaczenie Geograficzne i znalazł się w specjalnym Rejestrze Chronionych Nazw Pochodzenia i Chronionych Oznaczeń Geograficznych. Tym samym, aby sprzedawać wypieki podpisane jako cebularze lubelskie, piekarnie muszą spełniać szereg wymogów dotyczących ich receptury czy wyglądu.

Przepis na tradycję

Lublin już w XV w. był ważnym ośrodkiem na szlaku handlowym Europy i przez wieki należał do miast wielokulturowych. Oddziaływało to na różne aspekty życia, w tym na tradycję kulinarną. Dobrze widoczne są tu przede wszystkim połączenia kuchni żydowskiej i polskiej, a także wpływy przedstawicieli różnych stanów: kuchnia chłopska dała Lubelszczyźnie popularne potrawy, których głównymi składnikami są kasze (przede wszystkim gryczana) czy ziemniaki, szlachta natomiast wprowadziła bardziej wyszukane rarytasy (np. flaki zamojskie).

Dumni z cebularza

- Niepozorna bułka z cebulą i makiem to prawdziwa duma regionu. Świadczy o tym choćby powstałe w 2017 r. Regionalne Muzeum Cebularza. To miejsce, w którym mamy okazję poznać historię tego przysmaku, jego recepturę, spróbować go, a nawet podjąć próbę samodzielnego wypieku.
- Dla głodnych wrażeń ciekawostką może być to, że w 2024 r. w Lublinie w ramach Europejskiego Festiwalu Smaku po raz pierwszy odbyły się... mistrzostwa świata w jedzeniu cebularzy. Śmiatkowicze musieli poradzić sobie ze zjedzeniem kilku cebularzy na czas. Zaszczytny tytuł mistrza świata wywalczył mieszkaniec Lublina.
- Co roku w stolicy województwa odbywa się Dzień Cebularza, podczas którego można wziąć udział m.in. w warsztatach czy degustacjach.
- Nazwę słynnego placka przejęło także Stowarzyszenie Szachistów „Cebularz Lublin”, które m.in. organizuje turnieje szachowe.

Regionalne Muzeum Cebularza w Lublinie.



² Zob. M. Obarska, Cebularz lubelski, culture.pl/pl/artukul/cebularz-lubelski [dostęp: 17.02.2025].

W roli głównej: gryka

A właściwie uzyskiwana z niej kasza gryczana – to właśnie ona jest podstawą regionalnej kuchni. Obok mąk, ziemniaków czy sera stanowi składnik wielu dań, którymi od wieków posilali się mieszkańcy regionu. Wśród najbardziej znanych potraw jest piróg biłgorajski, który wbrew swojej nazwie nie przypomina tradycyjnego pieroga, czyli gotowanego ciasta wypełnionego farszem. Na pierwszy rzut oka kojarzy się raczej z pieczonym paszтетem. Zazwyczaj ma kształt prostokąta (choć zdarzają się również wersje okrągłe), zwartą konsystencję i rumianą skórkę z ciasta drożdżowego. Jego wnętrze wypełniają m.in. kasza gryczana, twaróg, ziemniaki, śmietana, jajka, a czasem także słonina, smalec oraz mięta. Piróg biłgorajski należy do wypieków, które w przeszłości były podawane podczas przyjęć czy świąt. Znana jest także inna wersja tej potrawy – bez drożdżowego ciasta. Wówczas piróg nazywany jest łysym.

Inne danie przyrządzane z wykorzystaniem kaszy gryczanej to golasy izbickie – przepis na nie pochodzi z gminy Izbica, oddalonej o blisko 70 km od Lublina. Wyglądem przypominają gołąbki, choć w odróżnieniu od nich są zawinięte nie w liście kapusty, lecz chrzanu. Wnętrze wypełnia masa z ugotowanych ziemniaków, kaszy gryczanej, sera i śmietany.



W kontekście Lubelszczyzny warto wspomnieć także o łupciach, choć jako jedyne z wymienionych nie zostały dotąd wpisane na listę produktów tradycyjnych. Mimo to niektórzy mieszkańcy regionu przekonują, że potrawę tę zgodnie ze zwyczajem serwują podczas wigilii. Farsz składa się głównie – oczywiście – z kaszy gryczanej, oleju (np. lnianego), soli i pieprzu, a niekiedy także z grzybów i cebuli. Całość zawija się w liście kiszzonej kapusty. Łupcie są nazywane również postnymi gołąbkami.

Słodko, słodko

Województwo lubelskie słynie także z miodów. Szczególną sławą cieszy się gryczany, który na listę produktów tradycyjnych został wpisany w 2007 r.



Choć gulasz jest dobrze znany w całej Polsce, Lubelszczyzna może się pochwalić własną odmianą tego dania. Składnikiem, który wyróżnia forszmak lubelski na kulinarnej mapie kraju, są ogórki kiszzone, zapewniające potrawie odpowiednią kwaskowość. Innym przykładem mięsnego przysmaku w wydaniu regionalnym są flaki piaseckie.



GŁÓWNYMI SKŁADNIKAMI WIELU LUBELSKICH DAŃ SĄ M.IN. KASZA GRYCZANA, ZIEMIANKI CZY SER.

Zawijas nasutowski

To danie, które jest przygotowywane z zaledwie kilku składników. Podstawą jest pszenne ciasto, w które zawija się nadzienie z ziemniaków i cebuli. Następnie roladę kroci się na kawałki i gotuje (niektórzy podsmażają je później na oleju). Zawijas dobrze smakuje ze śmietaną, z cebulką lub ze skwarkami.

Coś ze szlacheckiego stołu

Pieczona kaczka po zamojsku to kolejna charakterystyczna dla Lubelszczyzny potrawa, która jest wynikiem wzajemnego przenikania się kultury żydowskiej i polskiej. To wystawne danie zazwyczaj serwuje się na święta. By je przygotować, potrzebne są właściwie dwie kaczki – jedną tuszkę faszeruje się mięsem drugiej kaczki, wcześniej posiekany i połączony z suszonymi śliwkami, rodzynkami, orzechami i ziołami. W takiej formie trafia do pieca, a później na stół – w towarzystwie np. pieczonych ziemniaków.



Piróg biłgorajski.

Tam, gdzie pachną bagna...

Słysząc klangor żurawi, a na mokradłach wykluwają się żółwie błotne, tam rozciąga się teren Poleskiego Parku Narodowego. Piotr Markowski, specjalista ds. edukacji, zabiera nas na wycieczkę po jednym z najbardziej malowniczych zakątków Polski.

rozmawiała: **Iwona Wójcik**

Poleski Park Narodowy powstał 1 maja 1990 r. Czy w jego siedzibie w Urszulinie będzie tort z 35 świeczkami?

Tortu nie będzie, za to przy okazji każdej rocznicy przygotowujemy różne wydarzenia, zajęcia dla dzieci, dla lokalnej społeczności. Nagłaśniamy to w mediach.

Idea utworzenia parku narodowego na Polesiu zrodziła się już w międzywojniu. Dlaczego starania o objęcie ochroną tego obszaru trwały tak długo?

Wynikało to z ówczesnej polityki. Musimy też pamiętać, że jest to wyjątkowe miejsce – pierwszy w Polsce park narodowy o charakterze wodno-błotnym. W tamtych czasach był niestety taki trend, żeby osuszać bagna i próbować uzyskać jak najwięcej terenów użytkowych, które można obsadzić i obsiać. Niewiele osób zdawało sobie sprawę z tego, że tereny torfowiskowe są niezwykle cenne.

Jak duży obszar torfowisk został w związku z tym utracony?

Trudno to oszacować, ale np. torfowisko Krowie Bagno zostało całkowicie osuszone, a jest to obszar zajmujący ponad 500 ha! To proces nieodwracalny, dopływ wody niczego nie zmieni. To tak, jakby pokruszyć cegłę, zalać ją wodą i czekać, aż powstanie glina. Pokłady torfowisk znajdują się też w dolinach rzecznych i ich ujściach. Warto pamiętać, że gdy przechodzi fala powodziowa, woda niszczy wszystko po drodze, ale w przypadku dzikich, nieuregulowanych rzek, tam, gdzie są czynne torfowiska, fala zmniejsza się o ok. 70 proc. Torfowiska zapobiegają suszom i powodziom. Z jednej strony gromadzą olbrzymie ilości wody i wpływają lokalnie na klimat, z drugiej – absorbują wodę w momentach jej dużego napływu. Na przykład mech torfowiec ma zdolność wchłaniania wody w ilości 20-krotnie przekraczającej swoją masę. Jest jak gąbka.

Wystarczyłoby skorzystać z mądrości natury.

Tak, ale niestety człowiek nie uczy się z historii i powtarza błędy poprzedników.

Torfowisko to jest to słowo, bez którego nie sposób opowiadać o Poleskim Parku Narodowym. Z czym jeszcze powinien się nam kojarzyć?

Zamiennie możemy też używać słów bagna, mokradła – które dość mocno oddziałują na naszą wyobraźnię.



Piotr Markowski, specjalista ds. edukacji w Poleskim Parku Narodowym

W parku pracuję... **od 2021 r.**

Moim ulubionym miejscem w parku jest... **Bagno Bubnów.**

W pracy najbardziej lubię... **nowe wyzwania i pracę edukatora.**

Najpiękniejszym widokiem w parku jest... **krajobraz mszaru przy jeziorze Moszne.**

Ktoś, kto nas odwiedzi, znajdzie tu morza zieleni, sporo wody. W związku z tym trzeba się też niestety liczyć z obecnością komarów, ale są takie lata, kiedy jest ich naprawdę niewiele.

Na torfowiska nie wolno oczywiście wchodzić, ale przyrodę parku można podziwiać z bliska dzięki drewnianym kładkom i wytyczonym ścieżkom. Ile ich jest i którą warto wybrać, gdy do parku przyjeżdża się po raz pierwszy?

Kładki to są te elementy, które turyści najbardziej zapamiętują. Ścieżek dydaktyczno-przyrodniczych jest pięć: „Dąb Dominik”, „Spławy”, „Czahary”, „Obóz powstańczy” i „Perehod”. Tylko na tej ostatniej nie ma kładek. Dodatkowo mamy też króciutką ścieżkę dla najmłodszych, „Żółwik”, która znajduje się przy Ośrodku Dydaktyczno-Muzealnym. Jej największą atrakcją jest oczko wodne z żółwiami błotnymi, które przebywają tam cały rok. Jest również ścieżka rowerowa, po której można się poruszać także pieszo – „Mietiułka”. Prowadzi przez serce parku i dochodzi do ścieżki „Perehod”, gdzie są dawne stawy hodowlane. Jest to największa ostoja żółwi błotnych w parku.

Wywołał pan tym samym najważniejsze pytanie – o tutejszych mieszkańców. Poleski Park Narodowy to miejsce, w którym żółwie błotne czują się bardzo dobrze.

W województwie lubelskim znajduje się blisko połowa populacji żółwi błotnych w Polsce. Mieszkają nie tylko w Poleskim Parku Narodowym, lecz także np. w Nadleśnictwie Sobibór oraz Nadleśnictwie Chełm. Dlaczego akurat tutaj? Te tereny nigdy nie były atrakcyjne dla rolnictwa ani przemysłu. W najbliższej okolicy znajduje się jedynie kopalnia Bogdanka.

Jest to niestety gatunek zagrożony wyginięciem.

Zgadza się. Głównym zagrożeniem dla żółwi jest zmniejszenie się ich siedlisk, co wynika z działalności człowieka. Żółw jest bardzo wrażliwym gatunkiem i pokarm, który przyjmuje – kijanki, małe rybki, bezkręgowce – musi pochodzić z czystych zbiorników. Nie może w nich być nawozów, pestycydów, chemii. W parkach narodowych zakazane jest stosowanie środków chemicznych. Dlatego tu jest szansa, żeby utrzymać dziewiczą przyrodę.

W jaki sposób opiekujecie się żółwiami błotnymi?

Od 1998 r. prowadzimy czynną ochronę tego gatunku. W budynku Poleskiego Parku Narodowego znajduje się Ośrodek Ochrony Żółwia Błotnego i to tam można obserwować świeżo wyklute żółwie. Jest tutaj ok. 200 małych osobników, z 3 tys. wyklutych w ubiegłym roku. Ale to tylko ułamek tego, co dla żółwi robimy. Najważniejszym elementem ochrony żółwi błotnych jest obserwacja samic, które wychodzą na lęgowiska, i zabezpieczanie ich gniazd i jaj, będących łatwym celem dla drapieżników. Jaja są bardzo odżywcze, wysokoenergetyczne, a drapieżnik nie musi o nie walczyć. Żółwice



Żółw błotny, fot. K. Ciepichał.



TORFOWISKA ZAPOBIEGAJĄ SUSZOM I POWODZIOM. Z JEDNEJ STRONY GROMADZĄ OLBRZYMIE ILOŚCI WODY I WPŁYWAJĄ LOKALNIE NA KLIMAT, Z DRUGIEJ – ABSORBUJĄ WODĘ W MOMENTACH JEJ DUŻEGO NAPŁYWU.

nie mają szans w obronie gniazda. Naszym zadaniem jest zabezpieczenie metalową siatką tych miejsc. Wszystko jest opisane – są data, numer samicy, godzina, pogoda danego dnia. Dzięki tym informacjom możemy dalej pracować – wyciągać z nich wnioski i obserwować ciekawe zachowania, jak np. to, że dana samica pojawia się na jednym lęgowisku, a w następnym roku na kolejnym, choć warunki są tam takie same lub bardzo podobne. Te żółwie, które przebywają w ośrodku, oraz te, które wykluły się w inkubatorach, są przenoszone do środowiska naturalnego, później nie da się już nic więcej dla nich zrobić.

Jaka liczba tych żółwi jest w stanie dożyć do wieku dojrzałego?

Jest to 1 proc., choć może ich być więcej. Z każdym rokiem rośnie liczba nowych samic wychodzących na lęgowiska.

Ile osób zajmuje się działaniami związanymi z ochroną żółwia?

W okresie lęgowym jest to ok. 20 osób.

Duża jest szansa, że spotkamy żółwia na którejś ze ścieżek prowadzących przez park?

Największą szansę będziemy mieć na ścieżce „Perehod”, w miesiącach maj-czerwiec. Może się zdarzyć też tak, że jeśli samica uzna ścieżkę za najlepsze miejsce na złożenie jaj i zacznie kopać dołek, trzeba będzie zamknąć w tej części ruch turystyczny. I prosimy wtedy, żeby żółwi nie płoszyć.

A jeśli już spotkamy żółwia na ścieżce, jak powinniśmy się zachować?

Najlepiej go ominąć, ale można też zadzwonić do nas i o tym poinformować. Osoba, która jest w terenie, odpowiednio zareaguje.

Zanim wybierzesz się na spacer

Możesz zeskanować kod i dowiedzieć się więcej o ścieżkach biegnących przez park i innych atrakcjach.



Ważka równoskrzydła. Fot. K. Ciepichał.

Nie sposób nie zapytać o żurawia, który jest symbolem parku. Gdzie możemy go zobaczyć?

Najlepiej będzie się wybrać na niezwykle malowniczą ścieżkę „Czahary”, prowadzącą przez torfowiska węglanowe Bagno Bubnów. Na jej początku przy miejscowości Zastawie, gdzie są duży parking i wieża widokowa, jest też spore rozlewisko, na którym gromadzi się wielka liczba tych ptaków. Mamy też coroczne wydarzenie o nazwie „Pożegnanie żurawi”. Prowadzimy obserwację i liczenie – ich poranne odloty na żerowiska i wieczorne powroty. To są piękne, majestatyczne ptaki objęte ochroną ścisłą na terenie całego kraju. Nie wolno ich płoszyć, robić im krzywdy. Ochrona siedliska, jakim jest obszar wodno-błotny, to wystarczający sposób, by zapewnić im dobre warunki. Nasza populacja ma się dobrze. Żurawie wyprowadzają lęgi, odlatują, wracają.

W Poleskim Parku Narodowym mieszkają też łosie.

Tak, na terenie parku jest ich sporo, ale są nie tylko tu. Można je spotkać już po drodze do nas od strony Łęcznej w kierunku Włodawy. Apeluję o ostrożność, łosć jest dużym zwierzęciem i tak umaszczone, że nocą trudno go zauważyć. Warto zdjąć nogę z gazu. W ciągu dnia widać go z daleka.

Obserwację zwierząt umożliwiają też wieże widokowe.

Wieża i platformy widokowe, a na ścieżce „Perehod” jest też schron ornitologiczne, który pozwala w ciszy i spokoju przyglądać się ptakom.

Przydałaby się lornetka.

Oczywiście, to jest podstawowe wyposażenie. Mogą też być lunety. Na tafli wodnej dużo się dzieje. W powietrzu są ptaki drapieżne, np. orły, można je podziwiać, zobaczyć, jak są potężne.

Co jeszcze warto mieć ze sobą i czy park trzeba zwiedzać z przewodnikiem?

Możemy wędrować po parku w grupach zorganizowanych z przewodnikiem, ale można też przewodnika umówić indywidualnie. Warto mieć ze sobą dobry humor, wybrać wygodne buty i odpowiednie ubranie zabezpieczające przed wspomnianymi już komarami.

Po parku można jeździć rowerem, ale nie po wszystkich ścieżkach.

Tak, na kładkach rower trzeba prowadzić – dla bezpieczeństwa swojego i innych użytkowników.



Lania z młodym, fot. A. Haranicz.



MOŻEMY POCZUĆ ZAPACH BAGNA, KTÓRY JEST BARDZO PRZYJEMNY. MOŻEMY ZOBACZYĆ NASYCONĄ WODĄ TORFOWCE W WIELU KOLORACH – ZIELONYM, CZERWONYM. COŚ PIĘKNEGO!

Torfowiska to jedno, ale drugim niezwykle cennym zasobem Poleskiego Parku Narodowego są jeziora, które liczą sobie 11 tys. lat! Jak powstały? I jaki jest ich charakter?

Na terenie parku znajdują się 4 jeziora, ale jesteśmy częścią Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, które obejmuje ich aż 64. Są wśród nich zbiorniki rekreacyjne, ale też bardziej dzikie, na których można wędkować. Wszystkie są bardzo stare, mają podobną genezę – powstały w wyniku topienia się wiecznej zmarzliny, gdy ok. 12 tys. lat temu zaczął się ocieplać klimat. Jeziora na terenie parku w sensie geologicznym tętnią życiem. Tutaj znajdują się torfowiska przejściowe. Mamy bogactwo ptactwa, organizmów wodnych. Nie są to jeziora rekreacyjne, nie prowadzimy odmulania, więc procesy wypłykania czy zarastania toczą się naturalnie. W przyszłości będą tu torfowiska.

Czym jest gytia?

To osad organiczny, który powstaje wyłącznie w zbiornikach takich jak jeziora. Jest czymś innym niż torf. Ma brunatnobrązowy kolor i dość specyficzny zapach. Laik pewnie nazwałby ją błotem, ale jej zapach jest na tyle charakterystyczny, że da się ją odróżnić. W skład gytii wchodzi szczątki organiczne i woda. Takie nagromadzenie gytii mamy na ścieżce „Dąb Dominik”, przy jeziorze Moszne, oraz w okolicach Jeziora Długiego. Gytia to ta substancja, która jest pod kożuchem zbitej roślinności, splei. Na splei właśnie rosną storczyki, mech torfowiec, turzyce, żurawina błotna i rosiczki.

A to wszystko na wyciągnięcie ręki turystów.

Tak! Kładka na ścieżce „Dąb Dominik” umożliwia dosłownie włożenie nosa w torfowce. Możemy poczuć zapach bagna, który jest bardzo przyjemny. Możemy zobaczyć nasyconą wodą torfowce w kolorach zielonym

i czerwonym. Coś pięknego! Rosną tu rosiczki, które często zaskakują turystów, bo w rzeczywistości są dużo mniejsze niż na zdjęciach np. w książkach. Ich liście układają się rozetowo, a średnica takiej rozetki wynosi ok. 3 cm.

I nie jest to jedyna mięsożerna roślina w parku.

W parku mamy ich kilka: są to rosiczki, tłustosze, a także pływające w wodzie pływaczce. Najrzadsza z wodnych roślin drapieżnych to aldrowanda pęcherzykowata i można ją zobaczyć przy samej kładce, która wychodzi już na pomost przy jeziorze Moszne. „Dąb Dominik” jest taką ścieżką, na której mamy niemal cały park w pigułce. W dodatku jej krótszy wariant mierzy 2,5 km, więc można się na nią wybrać nawet z dziećmi.

Co znaczy, że park został uznany za rezerwat biosfery?

Występują tu gatunki bardzo rzadkie, reliktowe, mamy rośliny i zwierzęta, które pochodzą z okresu zimnego, te gatunki się tu utrzymały. Mamy duże zagęszczenie rzadkich gatunków, występują tu 162 gatunki ptaków lęgowych, rzadkie rośliny, grzyby, bezkręgowce, kręgowce, dlatego jest to miejsce szczególnie ważne dla światowego dziedzictwa. Uznanie parku za rezerwat biosfery podkreśla wagę tego miejsca i jego prestiż.



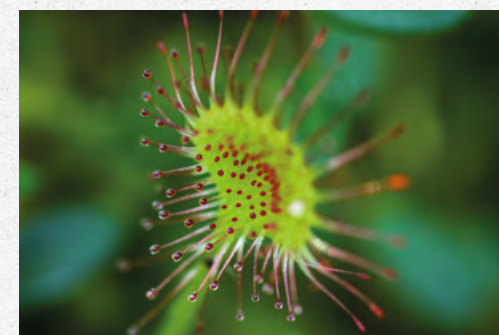
Kładka na ścieżce „Dąb Dominik”, fot. N. Bartnicka.



Bóbr, fot. T. Nita.



Para ptaków z gatunku dzierzba gąsiorek, fot. K. Kloc.



Rosiczka okrągłolistna, fot. K. Ciepichał.

Ile osób pracuje w Poleskim Parku Narodowym i jakie są ich zadania?

W parku pracuje 41 osób. Poza okresem, w którym wylęgają się żółwie, pracownicy wykonują zadania terenowe, biurowe. Praca przy żółwiach jest czymś dodatkowym, ale nie można jej zaniechać, bo one bez nas sobie nie poradzą.

Czym pan się zajmuje na co dzień?

Działam w Zespole ds. Edukacji i Udostępniania. Organizujemy zajęcia edukacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych, udostępniamy obszar parku do zwiedzania, realizujemy zajęcia wyjazdowe, prowadzimy współpracę z placówkami oświatowymi itd.

Trudno wyobrazić sobie piękniejsze miejsce do pracy, ale kiedyś też trzeba odpocząć. Dokąd wyjeżdża pan na urlop?

Wyjeżdżam nad najbliższe jeziora i bardzo to sobie cenię. Mieć pod nosem jezioro to skarb, który trudno przecenić.

Albo na Księżyc, albo do Nałęczowa

Dla Bolesława Prusa wybór był oczywisty, o czym pisał w „Kurierze Warszawskim” z czerwca 1885 r.¹, zachęcając czytelników, by jeździli na wakacje do krajowych zakładów kuracyjnych. W miłości do tej miejscowości nie był odoosobniony. Kto jeszcze splótł swoje losy z Nałęczowem?

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Polona.



Ewa Szelburg-Zarembina na pocztówce z 1933 r.

Opowiem wam bajkę

Wpatruje się w ojca z uwagą, słucha, przygryza ołówek. Ma jeszcze milion pytań, chce wszystko wiedzieć. A on cierpliwie na wszystkie odpowiada. Siedzą razem przy stole. Irenka i Antoni. Dla matki Renia. Dla nas – Ewa Szelburg-Zarembina. W przyszłości poetka, pisarka, eseistka. To tej ciekawej świata dziewczynce zawdzięczamy słowa, które nam śpiewano w dzieciństwie przed snem: „Idzie niebo ciemną nocą, ma w fartuszu pełno gwiazd”.

„Za oknem śpiewają ptaki znajome i nieznajome, ciągle jeszcze jest wczesnie. Jemy we troje. Każdy opowiada, co będzie robił w dzień i co mu się śniło w nocy. Jest dużo śmiechu, bo mi się zawsze śni, że fruwam. Zmywam po śniadaniu. Wszyscy troje zabieramy się do roboty. [...] Obiad. Kompot z jabłek pachnie goździkami. Całe mieszkanie pachnie kompotem [...] Mój każdy dzień jest szczęśliwy”² – tak Ewa Szelburg-Zarembina wspominała swoje dzieciństwo w książce „Zawiłości drogi prostej”. Pisała, jak sama mówiła, dla dzieci w wieku od lat 5 do 100. W swoich utworach wracała do czasów spędzonych właśnie w Nałęczowie, dlatego jest nazywana wielbicelką tego miasta. Przed Nałęczowskim Ośrodkiem Kultury znajduje się kamień z upamiętniającą ją tablicą.

Tak cię widzę, Telimeno

Sprzeciwił się woli ojca i zamiast medycyny Michał Elwiro Andriolli wybrał sztukę. Był rysownikiem, portrecistą, malarzem. To jego rysunki znalazły się w pierwszym ilustrowanym wydaniu „Pana Tadeusza” – z 1882 r. Ilustracje tworzył też do dzieł Elizy Orzeszkowej, Juliusza Słowackiego czy Zygmunta Krasińskiego. I zapewne byłby dumny, gdyby wiedział, że obrazy dziewczynki, którą uczył malarstwa, wówczas 12-letniej Anny Bilińskiej, są dzisiaj częścią ekspozycji Muzeum Narodowego w Warszawie. Obieżyświat, pod koniec życia ukochał sobie Nałęczów i rosnące tam lipy, które z pasją rysował i w których cieniu kazał się pochować.



Rysunek autorstwa Andriollego przedstawiający Nałęczów, opublikowany w piśmie „Kłosy” z 1881 r.

¹ jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/765801/edition/727596?language=pl [dostęp: 17.01.2025].

² sp312waw.edupage.org/a/patron-szkoly [dostęp: 16.01.2025].



Portret Bolesława Prusa z 1897 r.

A któż to jedzie na welocypedzie?

„Stało się tak, że onegdaj wziął nas kilku doktor Benni »Pod Raka« na Pragę. Trzeba było przejechać Nowy Zjazd i most, na którym dostałem lekkiego nerwowego ataku. Okazało się, że mam wcale piękny początek fenomenalnej choroby zwanej obawą przestrzeni. Nim zjedliśmy pół-misek raków, Benni wytłumaczył mi, że za sześć tygodni będę zdrow, ale muszę jechać na wodnistą kurację do Nałęczowa. Więc pojadę³. I słowa dotrzymał. Cierpiący na agorafobię Bolesław Prus stawiał się w uzdrowisku w 1882 r. Nałęczów spodobał mu się tak bardzo, że wracał do niego przez blisko 30 sezonów. I to tam działa jedyne w Polsce muzeum poświęcone pamięci pisarza.



Przenieśmy się w czasie. Prus, a właściwie Aleksander Głowacki, siedzi przy biurku w jednym z pokoiów na parterze pałacu Małachowskich. Wystukuje na maszynie kolejne litery, zdanie po zdaniu powstaje nowa powieść, splatają się kolejne wątki... No! Czas na przerwę, pogoda zachęca do aktywności na świeżym powietrzu, można kontynuować podjętą niedawno naukę jazdy na welocypedzie.



Gabinet pisarza z repliką jego biurka, na którym stoi maszyna do pisania z XIX w. i zestaw piśmienniczy z marmuru.

Ani rower, ani aparat fotograficzny, za pomocą którego pisarz rozwijał swoją kolejną pasję, nie były wówczas czymś popularnym. Był zatem postacią intrygującą, niezwykle barwną i bardzo lubianą, znaną z poczucia humoru i chęci niesienia pomocy innym. „Pewnego razu Prus rozdawał mieszkańcom Nałęczowa i kuracjuszom jabłka w parku. Zdarzało się też, że przez dziurę w kieszeni surduta »przez przypadek« gubił cukierki zbierane przez dzieci. Nałęczowskie dzieci ciepło wspominały Dziadzię Prusa⁴. O tym, jaki był i co nam po sobie pozostawił, opowiada wystawa stała w Muzeum Bolesława Prusa. Są tam nie tylko książki, zdjęcia, listy i rękopisy prac, lecz również okulary pisarza, nożyk z kości słoniowej, który służył mu do otwierania listów, a także tabliczka z drzwi jego warszawskiego mieszkania. Jest też kolekcja ilustracji do jego dzieł, w tym grafiki autorstwa Edwarda Okunia, które ten stworzył w 1914 r. do „Faraona”.

Muzeum Bolesława Prusa Poniatowskiego 39

zamek-lublin.pl/muzeum-boleslaw-prusa

³ dzieje.pl/rozmaitosci-histeryczne/boleslaw-prus-spedzil-28-sezonow-w-uzdrowisku-w-naleczowie [dostęp: 17.01.2025].

⁴ Tamże.

W letniej leżalni

Na co wydać honorarium za „Popioły”? Stefan Żeromski ma już plan, marzy mu się dom w Nałęczowie, do którego będzie przyjeżdżał w ciepłe miesiące. Wspominał później: „[...] budowa »chaty« na szczycie Góry Armatniej w pobliżu grupy dzikich drzew, domu składającego się z jednej izby, wysokiej i szerokiej, jak spichlerz, o ścianach gładkich z sosnowych drewnien, do której prowadzą zamczyste drzwi, a zaopatrzonej we trzy okna ogromne. [...] Ileż to zabiegów wchłonęła w swe ściany ta »chata« za ośmset rubli, pracownia, a raczej leżalnia!”⁵ Z pachnącej drewnem Popiołówki pisarz będzie korzystał od 1905 r., a 23 lata później jej próg będzie mógł przekroczyć każdy miłośnik jego twórczości.



Widoczne na zdjęciu meble były własnością pisarza i jego rodziny.

Od 1928 r. w obiekcie, zgodnie z wolą Oktawii Żeromskiej, żony pisarza, mieści się muzeum poświęcone jego pamięci. Jest tam oryginalne wyposażenie pracowni Żeromskiego, w której pisał m.in. „Dzieje grzechu” czy



Stefan Żeromski w swoim gabinecie w Nałęczowie, 1906.

„Dumę o hetmanie”. Są meble, które należały do rodziny, biblioteczka, pierwsze wydania utworów, biurko przykryte zielonym sukniem, fotografie. Ponadto pamiątki po przedwcześnie zmarłym synu Adamie – jego zeszyty, rękawice bokserskie, narty. W muzeum można też obejrzeć portrety autora „Przedwiośnia”, w tym autorstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza, płaskorzeźby z wizerunkiem jego i Oktawii Żeromskiej, a także rysunki i szkice, np. ilustrację stworzoną przez pisarza do jego opowiadania „Rozdzióbki nas kruki, wrony”.

Moja droga...

„Dla mnie każdy szczegół wiosny w Nałęczowie znany jest na pamięć. Mógłbym dokładnie powiedzieć kiedy które drzewo rozpuści, gdzie najpierw zazieleni trawa, pamiętam kolor rzeki i tysiące refleksów, jakie badałem na jej powierzchni gdy zbliżały się dni ciepłe⁶ – pisał Stefan Żeromski do żony w 1892 r.

Muzeum Stefana Żeromskiego Żeromskiego 8

zamek-lublin.pl/muzeum-stefana-zeromskiego

⁵ mnki.pl/pl/obiekt_tygodnia/2014/pokaz/128,chata_zeromskiego_w_naleczowie,2 [dostęp: 17.01.2025].

⁶ naleczow.com.pl/historia/stefan-zeromski/637-zeromski-o-naleczowie.html [dostęp: 17.01.2025].

Syn Batszewy

Stoi przy biurku i wpatruje się w tęgiego mężczyznę. Na blacie leżą książki o filozofii, które chciałby wypożyczyć, ale nie ma na to pieniędzy¹. „Jeśli chłopiec chce poznać tajemnicę świata, trzeba mu w tym pomóc”². Bibliotekarz uśmiecha się i popycha dwa tomy w jego stronę. Przyszły laureat Nagrody Nobla nigdy mu tego gestu nie zapomni.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**



Isaac Bashevis Singer wspominał o tym wydarzeniu w książce, w której opisał pierwsze 35 lat swojego życia. We wstępie do „Miłości i wygnania” zaznaczył jednak, że historia ta nie jest pełna. „Jako człowiek wierzący w Boga i Jego Opatrzność jestem pewien, że istnieje gdzieś pełny zapis życia każdej osoby, jej dobrych i złych uczynków, błędów i szaleństw. Nic nigdy nie ginie w archiwum Boga, w jego boskim komputerze”³.

Od początku...

Jeszcze nie dotyka go zło świata. Siedzi z koleżankami na podwórku. Bawią się złamanymi łyżkami, starym butem. Ktoś nazywa go osiołkiem matołkiem, ale w obronie zaraz staje jakaś starsza dziewczynka.

„Jesteśmy inni”, mówi mu któregoś razu matka. A on sam widzi, że w domach kolegów są doniczki, obrazy, u nich – tylko książki. Ojciec, chasydzki rabin, jest wiecznie pochylony nad Torą, matka, córka rabina, czyta gazety i książki, starając się przy tym dbać o domowników.



Okładka warszawskiego tygodnika literacko-kulturalnego mniejszości żydowskiej „Literarische Bleter”, w którym Isaac Bashevis Singer pracował jako korektor. Na łamach pisma opublikowano też jego debiutanckie opowiadanie.

¹Kto wypożyczał książki, musiał zostawić depozyt i zapłacić za miesiąc z góry, za: I.B. Singer, *Miłość i wygnanie*, Muza, Warszawa 2001, s. 55.

²Tamże.

³Tamże, s. 5.



Najnowsza edycja „Sztukmistrza z Lublińa” w pierwszym bezpośrednim przekładzie z jidysz na polski. Wydawcą jest Lokalna Organizacja Turystyczna Metropolia Lublin we współpracy z Ośrodkiem „Brama Grodzka – Teatr NN”. Fot. Rafał Bil.

Bardzo dobrze będzie pamiętał Radzymin, do którego rodzina się przeniosła, gdy miał blisko 3,5 roku, a także Leoncin, w którym się urodził. Potrafił opisać stojące tam domy, sklepy, wspominał spacerować. „Co za pamięć! Oby nie spadł na ciebie zły urok”⁴, słyszał z ust rodzicielki.

...do końca

„Spóźniłam się na jego śmierć. Isaac Bashevis Singer zmarł 24 lipca 1991 roku na Florydzie. Miał osiemdziesiąt siedem lat. Od kilku lat cierpiał na chorobę, która wiązała się z zanikiem pamięci. A przecież żył pamięcią, żywił się nią. Pamięcią własną i pamięcią innych. Kiedy ją stracił, odszedł. Umarł spokojny, patrząc w sufit.



Ulica Krochmalna w Warszawie w pobliżu miejsca, w którym mieszkała rodzina Singerów.

Fot. Wikipedia, Wikimedia Commons.

W milczeniu”⁵. Tak swoją opowieść o Singerze zaczyna Agata Tuszyńska. I zastanawia się, jak potoczyłoby się jego życie, gdyby nie wojna, Hitler, narastający antysemityzm. „Czy bezpośrednie doświadczenie Zagłady pozwoliłoby mu z równą siłą malować pejzaże pamięci unicestwionego świata? Czy może ów rozmach, kronikarska wytrwałość i gorliwość wynikają z faktu, że go opuścił?”⁶

Świat, którego już nie ma

Opuścił, ale nie zapomniał. Leoncina, Radzymina, ulicy Krochmalnej w Warszawie, Biłgoraja. Bibliotekarza. Prób utrzymania się jako nauczyciel hebrajskiego. Zacztywania się w tekstach o fizyce, geografii, filozofii. Usiłowania odnalezienia, jak sam mówił, tajemnicy życia. Pracy jako korektor w czasopiśmie „Literarische Bleter”, którego redaktorem był jego starszy brat. Godzin spędzonych na tłumaczeniu na jidysz dzieł Thomasa Manna czy Ericha Marii Remarque’a. Debiutu literackiego. I życia, które trzeba było zacząć od początku, w Nowym Jorku. Od wyjazdu do Stanów Zjednoczonych do Polski będzie wracał już tylko we wspomnieniach. Cały świat usłyszy o nim w 1978 r., gdy odbierze Literacką Nagrodę Nobla – za „pełną uczucia sztukę prozatorską, która wyrastając z polsko-żydowskich tradycji kulturowych porusza jednocześnie odwieczne problemy”⁷.

Pióro Singerów

To od imienia matki, Batszewy, pochodzi pseudonim literacki Isaaca Bashevisa Singera. Jego starszy brat, Izrael Jehoszua, również był pisarzem. Pisarką była też starsza siostra – Ester Kreitman. Cała trójka tworzyła przede wszystkim w jidysz. Singer w swoich utworach opowiadał głównie dzieje Żydów, pisał o ich tradycjach, historii. Najbardziej znane są losy Jaszy Mazura z powieści „Sztukmistrz z Lublina”. Od 2011 r. odbywa się wędrowny Letni Międzynarodowy Festiwal „Śladami Singera”, którego organizatorem jest lubelski Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.

⁴Tamże, s. 9.

⁵A. Tuszyńska, *Singer. Pejzaże pamięci*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, s. 9.

⁶Tamże, s. 10.

⁷agencja-informacyjna.com/isaac-bashevis-singer-polski-noblista-jezyka-jidysz/ [dostęp: 7.02.2025].



Prawda świata, piękna i rzeczy

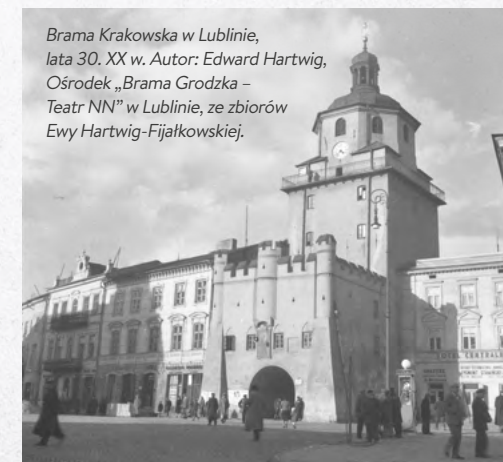
Dzięki harcerstwu pokochał przyrodę, dlatego jego matka myślała, że będzie ogrodnikiem albo leśniczym. Będąc uczniem, grywał amatorsko w Teatrze Miejskim w Lublinie i marzył, by zostać malarzem. O tym, że zostanie fotografem, zdecydował dzień, w którym ojciec wręczył mu do ręki aparat 9 × 12 cm ze statywem i trzy kasety, żeby zrobił zdjęcia na Starym Mieście w Lublinie. Ale momentów przełomowych w jego życiu było więcej.

autorka: **Daria Weps**

W latach 20. XX w. rozpoczęła się trwająca ponad siedem dekad działalność artystyczna Edwarda Hartwiga, jednego z najwybitniejszych polskich fotografików, którego twórczość umyka wszelkim kwalifikacjom, a jego „Fotografika”, wydana pod koniec lat 50. XX w., jest jednym z najważniejszych albumów fotografii artystycznej ubiegłego stulecia. Publikacja charakteryzuje się wysokim jak na tamte czasy poziomem edytorskim – płócienna oprawa czy zbliżony do kwadratu format – jednak przede wszystkim wyróżnia ją mnogość gatunków i sposobów obrazowania. Znajdziemy w niej portret, akt, martwą naturę i abstrakcję. Polskie krajobrazy pól sąsiadują tutaj z kadrami architektury Paryża czy Brukseli, nocne życie miejskie z widokami planów filmowych czy teatralnych rekwizytów, a portrety kobiet z malarskimi ujęciami natury. Autor eksperymentuje ze sposobem kadrowania, z fotomontażem i kontrastowymi zestawieniami zdjęć, z których każde – co było wówczas novum – opatrzone jest informacjami dotyczącymi m.in. użytego aparatu, obiektywu, materiału negatywowego czy czasu naświetlania.

To miasto, gdzie można w jakiś sposób istnieć

Tak o Lublinie mawiał ojciec Edwarda – Ludwik Hartwig, który po wybuchu rewolucji październikowej utracił swój świetnie prosperujący zakład fotograficzny w Moskwie i z całą rodziną w 1918 r. musiał się udać na przymusową emigrację. Po kilku tygodniach podróży Hartwigowie dotarli do Lublina, mając jednak nadzieję, że szybko uda im się wrócić do willi pod lasem. Maria, matka Edwarda i czwórki jego rodzeństwa – Zofii, Heleny, Walentego, który zostanie profesorem nauk medycznych, oraz Julii, przyszłej poetki i eseistki – z pochodzenia Rosjanka, nigdy nie odnalazła się w nowym miejscu i z tęsknoty za krajem oraz rodziną pozostawioną na wschodzie w 1931 r. popełniła samobójstwo. Od ojca pogrążonego w rozpacz po śmierci żony Edward przejął mieszczące się przy ul. Narutowicza 19 atelier, którego klientami byli m.in. Józef



Brama Krakowska w Lublinie, lata 30. XX w. Autor: Edward Hartwig, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, ze zbiorów Ewy Hartwig-Fijałkowskiej.



Edward Hartwig z żoną Heleną. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Czechowicz, Zygmunt Kałużyński oraz malarz Zenon Kononowicz, wieloletni przyjaciel przyszłego autora „Fotografiki”. W latach 30. XX w. Hartwig był co prawda młodym, ale świetnie zapowiadającym się artystą. Miał na swoim koncie pierwsze wystawy – indywidualną w Lublinie, z kolei w 1938 r. w Warszawie wziął udział w I Polskiej Wystawie Fotografii Ojczyzny, na której otrzymał srebrny medal. Uczył się w wiedeńskim Instytucie Graficznym pod okiem wybitnych fotografików – Rudolfa Koppitza oraz Hansa Daimlera, był czołowym przedstawicielem Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego oraz autorem zdjęć okładowych do krakowskiego tygodnika „As”.



Lubelski Zaułek Hartwigów. Autor: Edward Hartwig, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, ze zbiorów Ewy Hartwig-Fijałkowskiej.

Momenty krytyczne i wzruszające

W 1944 r. zrobił zdjęcia osób uwięzionych i zabitych na Zamku Lubelskim przez hitlerowców, aby upamiętnić jedno z najtragiczniejszych wydarzeń w mieście. Jednak nie uchroniło go to przed wywózką w głąb Rosji. W obozie NKWD o numerze 270 w Borowiczach spędził dwa lata. Słaby fizycznie, przeżył dzięki pomocy współwięźniów oraz polskim lekarzom i jak wspomina, za sprawą takich



AN 4545/H, Cmentarz Powązkowski, Edward Hartwig, lata 70.-90. XX w. Muzeum Warszawy.

chwil: „W okresie zorzy polarnej moi znajomi, wiedząc o moim przeczuleniu na wizję, potrafili mnie zawzzonego i zgłodzonego zbudzić, żebym ja zobaczył, jak to niebo wygląda w tym nieszczęściu. I to było mi naprawdę potrzebne: uwierzenie w prawdę świata, w prawdę piękną, w prawdę rzeczy optymistycznych¹”. Po powrocie zamieszkał w Warszawie wraz z żoną Heleną, znaną portrecistką, która podczas jego nieobecności, aby utrzymać siebie i córki – Ewę i Danutę – prowadziła lubelskie atelier Hartwigów.

Dokumentalista, eksperymentator i mglarz

W portfolio Hartwiga, zebrane w 30 albumów, wśród nich „Fotografia”, „Kulisy teatru” czy „Wierzy”, znajdziemy portrety, zdjęcia Lublina i okolic, Kazimierza Dolnego, uchwycone w porannej mgle (stąd określenie „mglarz”), nastrojowe pejzaże, kadry teatralne i ujęcia obiektów

AN 4774/H, Ulica Parkingowa i tyły hotelu Forum, Edward Hartwig, po 1973. Muzeum Warszawy.



AN 4168/H, Aleje Jerozolimskie, Edward Hartwig, lata 60. XX w. Muzeum Warszawy.



AN 4054/H, Pałac Kultury i Nauki o zmierzchu, Edward Hartwig, przed 1974. Muzeum Warszawy.

architektonicznych. Ciągłe szukał nowych środków wyrazu – przed wojną inspirował się twórczością Jana Bułhaka i ideą krajobrazu ojczystego², w latach 50. XX w. jego zdjęcia operowały kontrastowymi formami, dekadę później stosował pop-artowe multiplikacje i przetworzenia wpisujące się w nurt fotografii eksperymentalnej, a w latach 90. dostrzegł siłę barw i światła. Był członkiem m.in. Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej (FIAP). Jego prace były prezentowane na ponad 30 wystawach indywidualnych w Polsce i za granicą oraz zbiorowych – jedna z najważniejszych to „10 fotografów świata” zorganizowana w 1969 r. w Wiedniu.

¹ polskieradio.pl/39/156/artykul/3269889,ja-jestem-tak-zwany-niechciany-fotograf-edward-hartwig-i-przypadki-w-zyciu-artysty [dostęp: 27.01.2025].

² teatrnn.pl/leksykon/artykuly/jan-bulhak-18761950/ [dostęp: 27.01.2025].

Źródła: teatrnn.pl/lublin-fotografia/edward-hartwig/ [dostęp: 27.01.2025].

★★★★★

Przedział kulturalny

„Książek nie czyta się po to, aby je pamiętać. Książki czyta się po to, aby je zapominać, zapomina się je zaś po to, by móc znów je czytać”, pisał Jerzy Pilch. A co, jeśli natrafimy na historie, których nie sposób zapomnieć? Podpowiadamy, gdzie ich szukać – nie tylko w literaturze, lecz także w kinie i muzyce.



Magdalena Majcher, „Bajtel”

premiera: 26 marca

To pierwszy tom z zaplanowanej przez autorkę trylogii kryminalnej. Wraz z głównym bohaterem, dziennikarzem Borysem Dyrdą, podążamy ulicami śląskich dzielnic, jak Lipiny, Szopienice, Załęże, Chebzie, Bobrek czy Biskupice, w poszukiwaniu zaginionych w latach 90. XX w. i na początku kolejnego stulecia dzieci. Łączy je wiele – znikają blisko swoich domów, jesienią lub zimą, a ich rodziny borykają się z przemocą, bezrobociem, wykluczeniem społecznym lub alkoholizmem. „Bajtel” to próba analizy sytuacji mieszkańców Śląska w pierwszych latach transformacji, ale przede wszystkim pełne emocji studium ludzkich tragedii spowodowanych utratą bliskich.

Elton John i Brandi Carlile, „Who Believes In Angels”

premiera: 4 kwietnia

Znów razem! Po współpracy przy takich utworach jak „Simple Things” i „Never Too Late” przyszedł czas na wspólny studyjny album. „Who Believes In Angels” powstał w niespełna trzy tygodnie, a cały proces tworzenia krążka został utrwalony na filmie. Nie zabrakło łez, podartych kartek czy momentów zwątpienia, ale efekt jest imponujący. Elton John udowodnił, że po kilku dekadach na scenie potrafi odnaleźć nową energię, a Brandi Carlile po raz kolejny pokazała swój niesamowity talent songwriterski. Album łączy różne style – od ballady, przez rock’n’roll i pop, po country. Powstał we współpracy z takimi artystami jak Chad Smith, Pino Palladino czy Josh Klinghoffer, a producentem został wielokrotnie nagradzany Andrew Watt.



„The Last Showgirl”

premiera: 25 kwietnia, reż.: Gia Coppola, gatunek: dramat

Co ma do zaoferowania świat show-biznesu 60-letniej tancerce w rozbieranej rewii? Jak praca na scenie wpływa na relacje rodzinne? Czy pasja i zaangażowanie wystarczą, by pozostać w centrum uwagi? Wreszcie – jak poradzić sobie z przemijającym pięknem i koniecznością ustąpienia miejsca młodszemu pokoleniu? To pytania, na które odpowiedzi szukają bohaterki najnowszego filmu reżyserki „Króla Internetu”. „The Last Showgirl” to opowieść o kobiecie na rozdrożu, idealizmie zderzonym z pragmatyzmem i nostalgii za starymi, dobrymi czasami, które muszą ustąpić realiom współczesnego rynku. Bez make-upu, moralizatorstwa i czarno-białych prawd. W roli głównej gwiazda „Słonecznego patrolu” Pamela Anderson, której partnerują m.in. Billie Lourd, Kiernan Shipka, Brenda Song i Jamie Lee Curtis.

Między ścianami

Dają przyjemny cień w upalne dni. Zachwycają formami terenu i korzeniami drzew wystającymi ponad głowy turystów. Część z nich została zagospodarowana, część pozostała zupełnie dzika. Wąwozy lessowe to specyficzna forma geologiczna. Polska szczyci się ich największym zagęszczeniem w całej Europie.

autor: **Kuba Kozal**

Zacznijmy od definicji: less to rodzaj eolicznej skały osadowej – nawiewanego przez wiatr pyłu, który przez setki tysięcy lat gromadził się w jednym miejscu, tworząc zwartą, jednolitą strukturę. Suchy less może tworzyć nawet pionowe ściany, a równocześnie jest bardzo podatny na erozję pod wpływem wilgoci. Nasiąknięty wodą osiada, tworząc zapadliska, daje się też łatwo wypłukiwać przez strumienie. W ten sposób powstają charakterystyczne wąwozy lessowe – wąskie, głębokie, o stromych ścianach, tworzące skomplikowane systemy odnóg i bocznych korytarzy.



Wąwóz Korzeniowy Dół w Kazimierzu Dolnym.

Ludzki pierwiastek

Co ciekawe, wiele tych wąwozów swoje istnienie częściowo zawdzięcza człowiekowi. Już dawne, neolityczne osadnictwo na szczytach gór i karczowanie lasów pod uprawę stwarzały dogodne warunki dla erozji. Woda po deszczach spływała po zboczach, rzeźbiąc coraz głębsze bruzdy i wąwozy. Takie formy terenu powstawały też w miejscach dawnych ścieżek i dróg. Intensywnie użytkowane drogi „wgryzały się” coraz głębiej w podłoże, by stać się z czasem głębocznikami, czyli odpowiednikami wąwozów powstałymi w efekcie działalności człowieka.

Rzeźba z korzeni

Taką głęboczniką jest m.in. Korzeniowy Dół w Kazimierzu Dolnym. To jeden z najpopularniejszych wąwozów

w okolicy tego miasta. Wystające z jego niemal pionowych ścian korzenie drzew tworzą niepowtarzalną i fascynującą rzeźbę. To właśnie im wąwóz zawdzięcza nazwę. Ma ok. 700 m długości i miejscami nawet 8 m głębokości. Jego dno jest utwardzone, dzięki czemu spacer Korzeniowym Dołem nie wymaga większego wysiłku. Niedaleko kazimierskiego rynku swój początek mają dwa inne wąwozy: Plebanka – naturalnie ukształtowany wąwóz z łagodnie opadającymi zboczami, o długości ok. 1 km, łatwy do przejścia – i nieco bardziej stromy Wąwóz Małachowski. Jego dolna część ma utwardzoną nawierzchnię, wyżej wąwóz jest bardziej dziki i naturalny. Nazwę zawdzięcza on Juliuszowi Małachowskiemu – podpułkownikowi z czasów powstania listopadowego, który właśnie tu zginął, dowodząc szarżą kosynierów. Miejsce jego śmierci upamiętnia symboliczny nagrobek na końcu wąwozu.

Siła natury

Od ulicy Puławskiej w Kazimierzu możemy dostać się m.in. do wąwozów Kamienny Dół i Norowy Dół. Ścieżka dydaktyczna wytyczona w pierwszym z nich prowadzi do dawnego kamieniołomu, w którym w latach 90. XX w. znaleziono szczątki *Thoracosaurusa* – żyjącego 65 mln lat temu krewnego dzisiejszych krokodyli. Położony nieco bliżej centrum Norowy Dół to wąwóz prowadzący do przysiółka Góry Pierwsze. W latach 80. XX w. próbowano wybudować tu drogę, która skróciłaby podróż do Gór, jednak silna ulewa zniszczyła ją jeszcze przed ukończeniem prac. Nierówne, wypełnione naniesionym materiałem dno wąwozu i zawalone do jego wnętrza drzewa nadają mu dziś dziki charakter.



Wąwóz Józefa Głowackiego w Nałęczowie.



Mostek nad Wąwozem Śmierci łączący dwie części cmentarza w Kazimierzu Dolnym.

Wąwóz w ogrodzie

W okolicach Kazimierza Dolnego jest przeszło 200 wąwozów – łącznie tworzą układ o długości ok. 50 km. Zwiedzenie ich wszystkich to zadanie na kilkudniowy urlop. My jednak przenosimy się niespełna 20 km na wschód – do Nałęczowa. To miasto ogród i cenione uzdrowisko kardiologiczne, które swego czasu przyciągało polską śmietankę artystyczną. Bywali tu m.in. Bolesław Prus, Stefan Żeromski, Henryk Sienkiewicz czy Ignacy Paderewski, o czym więcej można przeczytać na str. 38-41. Ale Nałęczów to nie tylko sanatoria, park zdrojowy i liczne zabytki – miasteczko jest otoczone wzgórzami, poprzecinanymi siecią głębokich wąwozów. Najbardziej znany i popularny jest Wąwóz Głowackiego – nazwany tak na cześć Józefa Głowackiego, generała powstania styczniowego. Spacer nim nie wymaga większego wysiłku – ścieżka jest zadbana, a w wielu miejscach postawiono stopnie i drewniane poręcze. Gęsty, grądowy las, w którym dominują lipy, graby, jawory, klony i dęby, zapewni przyjemny cień.



Trudno dziś uwierzyć, że Korzeniowy Dół jest efektem działalności człowieka...

Fot. Adobe Stock.

Dalej na wschód

Nałęczów i Kazimierz Dolny, a także gminy: Janowiec, Józefów nad Wisłą, Karczmiska, Końskowola, Puławy, Opole Lubelskie, Poniatowa, Wąwolnica oraz Wojciechów tworzą organizację Kraina Lessowych Wąwozów, promującą turystykę w swoim regionie. Spektakularne wąwozy należą tu do głównych atrakcji. Ale i poza tym obszarem można znaleźć ciekawe miejsca do odwiedzenia – ok. 70 km na wschód od Nałęczowa, nieopodal Krasnegostawu, leżą Niemienice. W sąsiedztwie tej miejscowości rozciąga się rezerwat Wodny Dół. Pokrytą gęstym lasem Wyniosłość Giełczewską rozcina wąwóz Wodny Dół. Głęboki, ze stromymi ścianami odsłaniającymi korzenie rosnących nad nim drzew, w niczym nie ustępuje kazimierskiemu Korzeniowemu Dołowi, a przy tym jest mniej uczęszczany przez turystów.



Wąwóz Baraniec w okolicach Krasnegostawu.

Nie tylko chrząszcz

W Szczepieszynie rozglądamy się nie tylko za trzcinami, by posłuchać chrząszcza, ale uwagę skierujemy też na zachód od miasta, gdzie rozciąga się Szczepieszyński Park Krajobrazowy. Znajdziemy tam Piekiełko – największy w tej części Lubelszczyzny kompleks wąwozów lessowych. Nie są one tak głębokie jak wąwozy w okolicy Kazimierza Dolnego, ale zaskakują liczbą odnóg. Charakterystyczne dla Piekiełka są łany skrzypu zimowego porastające jego dno – ta lubiąca wilgoć i półmrok roślina ma tu znakomite warunki. Przez wąwóz prowadzi niebieska ścieżka turystyczna, przygotowano też wiaty dla spacerowiczów.

Województwo lubelskie słynnie z wąwozów lessowych. Na terenie gmin należących do Krainy Lessowych Wąwozów ich zagęszczenie sięga nawet 10 km na 1 km kw. To czyni ten region unikatowym na mapie Europy.

Czy to jar, czy wąwóz, czyli słowniczek pojęć

Dolina – obniżenie terenu będące wynikiem działalności rzek lub lodowców. Doliny dzieli się m.in. ze względu na ich przekrój (V-kształtne, U-kształtne, płaskodenne itp.). Dnem doliny zazwyczaj płynie woda – strumień lub rzeka.

Wąwóz – wydłużona, wklęsła forma terenu o urwistych zboczach i płaskim, na ogół suchym dnie.

Jar – wydłużona, wklęsła forma terenu o urwistych zboczach, z ciekim wodnym płynącym po wąskim dnie. Odmianą jaru jest kanion.

Parów – mała, sucha dolina o płaskim dnie i nachylonych zboczach. Zazwyczaj powstaje w wyniku erozji ścian wąwozu.

Głębocznica (wąwóz drogowy, holweg) – antropogeniczne obniżenie terenu o stromych zboczach i płaskim dnie.

Padół – podłużna, wklęsła forma terenu, która w odróżnieniu od doliny nie ma spadku zwróconego w jedną stronę.

Rozdoły – gęsto rozgałęzione wcięcia erozyjne powstające m.in. na krawędziach wąwozów w wyniku spłukiwania przez wodę. Mają profil o kształcie litery V.



Korzenie drzew wyrastające ze ścian to charakterystyczny element wąwozów lessowych.

Wiosłując przez Lubelszczyznę

Malownicze pagórki, spektakularne krajobrazy, bliskość natury i rzeki – od typowo górskich odcinków po nizinne trasy rozlewające się szeroko po płaskim terenie. Lubelskie, w tym leżący w tym regionie fragment Rostocza, obfituje w kajakowe szlaki.

autor: **Kuba Kozal**

Wieprz

Ta rzeka jest dumą Lubelskiego. Płynie od Wieprzowa Tarnawackiego aż do ujścia do Wisły powyżej Dębłina. Wieprz ma ponad 350 km długości i niemalże w całości jest spławny dla kajaków – wyjątkiem są pierwsze kilometry rzeki, do miejscowości Hutki, oraz 6-kilometrowy fragment na terenie Rostoczańskiego Parku Narodowego. Wieprz leniwie meandruje przez łąki, mokradła i rozlewiska, nie wymaga więc od kajakarzy specjalnych umiejętności. Na przeważającej długości rzeka omija ludzkie siedliska. Miłośnicy przyrody docenią uroki Rostoczańskiego Parku Narodowego, gdzie można spotkać m.in. konika polskiego, potomka dzikich tarpanów żyjących na ziemiach Polski. Wieprz przepływa przez trzy parki krajobrazowe: Krasnobrodzki w górnym biegu rzeki, Szczembrzeszyński oraz Nadwieprzański. Ten ostatni

obejmuje dolinę rzeki od Dorohuczy aż do ujścia Bystrzycy na północ od Lublina. Na terenie Nadwieprzańskiego Parku Krajobrazowego znajduje się jeden z przełomów Wieprza.

HUTKI – GUCIÓW

długość: ok. 10 km, czas spływu: ok. 5 godz.

Górny Wieprz meandruje przez pola i niewielkie zagajniki. Na trasie jest jedna przenoska obok zabytkowego młyna w Bondyrzu – można tu też zobaczyć hodowlę pstrąga. W Guciowie warto zwiedzić Zagrodę Guciów. Dalej rozpościera się Rostoczański Park Narodowy – obowiązuje tu zakaz pływania kajakiem, lecz sam park warto zobaczyć. Wspomnianego konika polskiego można tam zobaczyć m.in. w pobliżu stawów Echo i osady Florianka.

OBROCZ – SZCZEMBRZESZYN

długość: ok. 20 km, czas spływu: 6-7 godz.

Jedna z najpopularniejszych tras, obfitująca w atrakcje – zaczyna się na obrzeżach parku narodowego, prowadzi przez zalew Rudka w Zwierzyńcu, a potem przez centrum miasteczka. Szlak kończy się blisko centrum Szczembrzeszyna (są na nim dwa jazy, gdzie trzeba przenieść kajak – w Turzyńcu i koło młyna w Szczembrzeszynie). Po drodze warto zwiedzić Zwierzyniec, w którym znajdziemy m.in. stojący na wyspie barokowy kościół św. Jana Nepomucena, XVIII-wieczny zespół budynków Ordynacji Zamojskiej (majątek rodziny Zamoyskich), Pałac Plenipotent (drewniana willa z XIX w., w której dziś siedzibę ma dyrekcja Rostoczańskiego Parku Narodowego) czy założenie parkowe. Szczembrzeszyn to z kolei cenne XVIII-wieczne zabytki: kościół św. Mikołaja, cerkiew Zaśnięcia Bogurodzicy oraz synagoga. Przy okazji wizyty w tym mieście wypada odwiedzić rynek, na którym znajduje się pomnik przedstawiający pasikonika.

TRAWNIKI – JASZCZÓW

długość: ok. 19 km, czas spływu: ok. 4 godz.

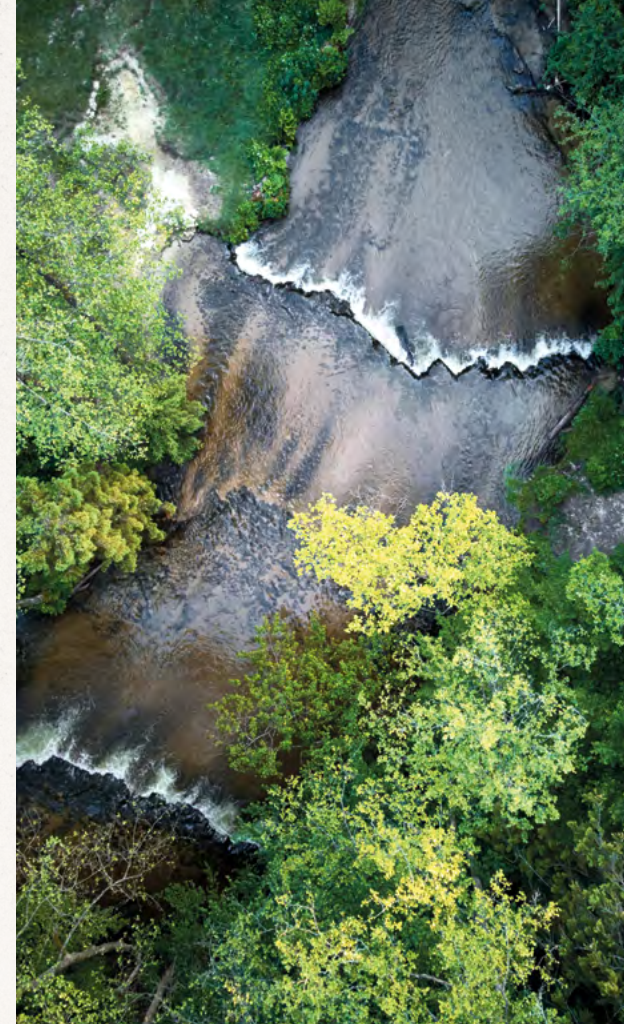
Malownicza trasa przez Nadwieprzański Park Krajobrazowy. Rzeka meandruje tu szerokim nurtem (ok. 15 m szerokości), z dala od ludzkich osad. To idealna propozycja dla kajakarzy, którzy lubią spokój i kontakt z naturą.

ŁĘCZNA – ZAWIEPRZYCE

długość: ok. 19 km, czas spływu: ok. 5 godz.

Trasa położona na terenie Nadwieprzańskiego Parku Krajobrazowego. Widać tu wyraźnie inne ukształtowanie terenu – brzegi są bardzo strome i osiągają nawet 25 m wysokości. Na koniec spływu warto zobaczyć pozostałości zawieprzyckiego zespołu zamkowo-pałacowego. Malownicze ruiny pałacu i oranżerii oraz zachowane budynki dworskie mają niepowtarzalny klimat.

Zwierzyniec od strony Wieprza.



Szumy na Tanwi.

Tanew

Bieg zaczyna w okolicy miejscowości Huta Stara i Złomy Ruskie, a kończy 115 km dalej w Ulanowie, gdzie wpada do Sanu. Tanew ma zróżnicowany charakter – górny odcinek jest kręty i biegnie przez gęste lasy Puszczy Solskiej. W środkowym biegu rzeka meandruje przez rozległe łąki, pola i lasy. Dolny fragment jest kręty i szeroki. Kilka fragmentów rzeki (ok. 13 proc.) zostało uregulowanych i wyprostowanych. Charakterystyczne dla Tanwi są szumy – wapienne progi, po których woda spływa kaskadami. Nie stanowią one poważnej przeszkody dla kajaków, a odgłos przelewającej się wody rozchodzi się po lesie. Najwięcej szumów znajdziemy w okolicach miejscowości Rebizanty, tam też wyznaczono ścieżkę krajoznawczą, która pozwala podziwiać je z lądu. Do Tanwi uchodzą rzeki Łada i Sopot, na których również organizowane są spływy kajakowe.

BOROWE MŁYNY – OSUCHY

długość: ok. 18 km, czas spływu: 4-5 godz.

Trasa dla bardziej zaawansowanych kajakarzy – kręty, początkowy odcinek ma dość bystry nurt, często zdarzają się powalone drzewa. Atutem jest bliskość przyrody – część trasy biegnie przez Puszcę Solską. W Osuchach można odwiedzić cmentarz, na którym spoczywają powstańcy polegli w bitwie nad Tanwią w 1944 r. – powstaje tu interaktywne muzeum poświęcone partyzantom z czasów II wojny światowej.

PISKLAKI – STARE KRÓLE

długość: ok. 17 km, czas spływu: 3,5-4 godz.

Trasa polecana dla rodzin z dziećmi. Rzeka meandruje tu przez łąki będące ostoją ptactwa oraz lasy. Wzdłuż znajdują się liczne piaszczyste plaże – idealne miejsce na odpoczynek w trakcie spływu.



Wieprz przepływa przez trzy parki krajobrazowe: Krasnobrodzki, Szczepieszkiński oraz Nadwieprzański.



Roztoczański Park Narodowy – ostoja konika polskiego.



Bukowa

Swoj początek bierze z torfowiska Bagno Rakowskie pod Frampolem. Licząca ok. 60 km długości rzeka uchodzi do Sanu na wysokości Stalowej Woli. W górnym biegu Bukowa jest mocno uregulowana, dopiero w jednej trzeciej długości odzyskuje swój naturalny charakter. W środkowej części meandruje wzdłuż południowego krańca Lasów Janowskich – jej brzegi są mocno zarośnięte drzewami. W dolnym biegu rzeka staje się szersza i przebiega bardziej wyprostowanym korytem. Bukowa była kiedyś granicą zaborów rosyjskiego i austriackiego – dziś rozgranicza województwa podkarpackie i lubelskie.

NALEPY – ŁĄŻEK GARNCARSKI

długość: ok. 6 km, czas spływu: 2,5-3 godz.

Bukowa oferuje zmieniający się za każdym zakrętem krajobraz – na przemian las i otwarte przestrzenie, charakterystyczne, polodowcowe wzniesienia i liczne głazy narzutowe. Łązek Garncarski – jak sama nazwa wskazuje – słynie z pracowni garncarskich. Co roku są tu organizowane Ogólnopolskie Spotkania Garncarskie.



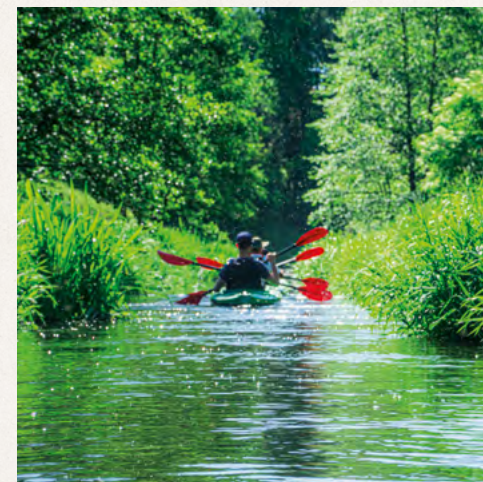
Bystrzyca

Jej źródło znajduje się w okolicach Szastarki, a koniec w Spiczynie – tam uchodzi do Wieprza. Rzeka o długości ok. 90 km ma kręty, w dolnym odcinku meandrujący przebieg. Bystrzyca przepływa przez Lublin – na terenie miasta jej koryto zostało uregulowane. Na południe od stolicy województwa wybudowano zapórę spiętrzącą wody Bystrzycy – Zalew Zemborzycki pełni funkcje retencyjne i przeciwpowodziowe dla Lublina, jest też popularnym miejscem rekreacyjnym.

OSMOLICE – ZALEW ZEMBORZYCKI

długość: ok. 14 km, czas spływu: 4-5 godz.

Spływ rozpoczyna się przy starym drewnianym młynie w Osmolicach i kończy na plaży nad Zalewem Zemborzyckim. Trasa biegnie wśród pól i łąk, co pozwala na podziwianie dzieł przyrody.



Fot. Adobe Stock.

A wide-angle landscape photograph taken at sunset. The foreground is a lush green field with patches of yellow grass, where several horses are grazing. A single, large, leafy tree stands on the left side of the field. In the background, a dense forest of green trees covers a rolling hill. The sky is filled with large, dark clouds, and the sun is low on the horizon to the right, casting a warm, golden glow across the entire scene.

Widok z wieży widokowej
w Zwierzyńcu.

Jak tu ciepło, jak zielono!

Dobrze nasłonecznione, z bujną roślinnością i zapierającymi dech w piersiach krajobrazami. Ciągące się od Kraśnika aż po Lwów Roztocze jest nazywane polską Toskanią – nie bez powodu.

autorka: **Monika Midura**

Choć dzieli się na trzy mezoregiony, leży w granicach Polski i Ukrainy, a w naszym państwie na terenie dwóch województw: lubelskiego i podkarpackiego, za najbardziej atrakcyjne turystycznie uważa się Rostocze Środkowe, znane też pod nazwą Rostocze Tomaszowskie. Rozpościera się ono na obszarze czterech powiatów: zamojskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego i lubaczowskiego. Poznajcie miejsca, które warto tu odwiedzić – szczególnie wiosną i latem.

Dobra, które trzeba chronić

Na najcenniejszych przyrodniczo terenach Rostocza Środkowego utworzono w 1974 r. Rostoczański Park Narodowy. Początki ochrony przyrody na części jego obszaru sięgają jednak czasów dawniejszych, bo XVI w., gdy założono tu wchodzący w skład ordynacji kanclerza Jana Zamoyskiego zwierzyńiec, którego teren otoczono parkanem o długości ok. 30 km. Żyli tam m.in. jelenie, rysie, dziki, wilki i tarpány. Zwierzyńiec zlikwidowano prawdopodobnie pod koniec XVIII w., lecz duże walory przyrodnicze spowodowały, że obszar ten znalazł się pod lupą naukowców i dzięki ich staraniom zaczęto tu tworzyć rezerваты leśne i florystyczne. Pierwszy powstał rezerwat przyrody Bukowa Góra (w 1936 r.), obejmujący wzniesienie (310 m n.p.m.), które do dziś stanowi jedną z najpiękniejszych części Rostoczańskiego Parku Narodowego i jest objęte ochroną ścisłą. Rozpościera się stąd widok na okolicę, w tym na usytuowaną w wąwozie wieś Sochy. Częścią parku są także położone nieopodal tej miejscowości i miasta Zwierzyńiec stawy Echo, założone w latach 1929-1934 na mokradłach w dorzeczu strumienia Świerszcz.



ROZTOCZAŃSKI PARK NARODOWY JEST NAJBARDZIEJ ZALESIONYM PARKIEM NARODOWYM W POLSCE – PONAD 95 PROC. JEGO POWIERZCHNI ZAJMUJĄ LASY.

Gdzie szumią rzeki

Wiele atrakcji przyrodniczych znajduje się nieopodal miejscowości Susiec, na pograniczu Rostocza Środkowego, Rostocza Wschodniego, Równiny Biłgorajskiej i Płaskowyżu Tarnogrodzkiego, w obrębie Parku Krajobrazowego Puszczy Solskiej. W rezerwacie przyrody Nad Tanwią, spacerując szlakiem wzdłuż tej rzeki, można podziwiać 24 progi skalne, tworzące malownicze wodospady. Tym są w istocie słynne szumy, powstałe w wyniku ruchów tektonicznych w trakcie fałdowania Karpat. Jednak największym wodospadem na Rostoczcu



Niski, szary, z ciemną grzywą

Jest symbolem Rostoczańskiego Parku Narodowego, potomkiem tarpána – wymarłego podgatunku konia, przywiezionego na polecenie Zamoyskich z Puszczy Białowieskiej. Tarpány były krzyżowane z domowymi końmi i tak powstała rasa konik polski, zwana również konikiem biłgorajskim. Na terenie parku zwierzęta te żyją m.in. w malowniczej osadzie Florianka. W okresie letnim dodatkowo można tu zwiedzać kompleks budynków Izby Leśnej – tzw. Szklarówkę, gdzie są prezentowane wystawy ukazujące zależności pomiędzy człowiekiem a przyrodą na przestrzeni wieków.

Fot. Adobe Stock.

Czy wiesz, że...

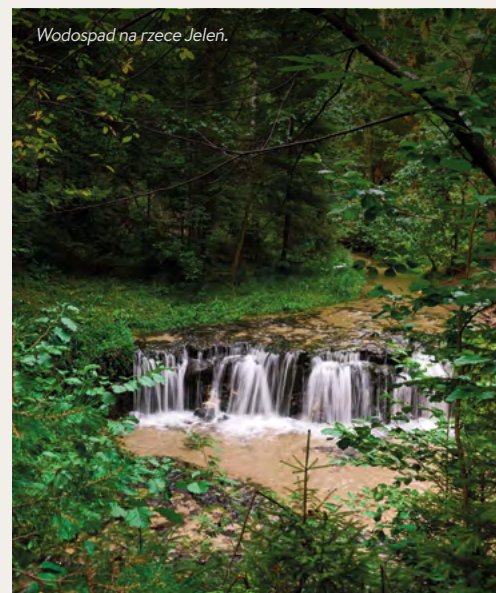
Rostocze jest porównywane do Toskanii również ze względu na znajdujące się tu winnice. Z myślą o smakoszach wina (choć nie tylko) utworzono Rostoczański Szlak Winnic.

(choć ma zaledwie 1,5 m wysokości i 9 m szerokości) jest ten na będącej dopływem Tanwi rzece Jeleń, na terenie administracyjnym Suśca. Ta zaś ma swój początek w rostoczańskim Morskim Oku – stawie, przy którym znajduje się młyn wodny z 1925 r. Z pewnością doskonałym celem wycieczki jest także rezerwat przyrody Czarłowe Pole. Swoją ciekawą nazwę zawdzięcza legendzie, według której znajdująca się w jego obrębie polana miała być miejscem schadzek diabłów. Rezerwat obejmuje ponadto kilkunastokilometrowy odcinek malowniczo ukształtowanej rzeki Sopot z – a jakże – serią wodospadów w okolicy wsi Hamernia.

„W krainie jodły, buka i tarpána”

To nazwa stałej ekspozycji Ośrodka Edukacyjno-Muzealnego Rostoczańskiego Parku Narodowego w Zwierzyńcu. W ramach zwiedzania uczestniczy się tu w multimedialnym spektaklu, który zabiera widzów w podróż po świecie przyrody Rostocza.

Wodospad na rzece Jeleń.



Kamieniołom Babia Dolina w Józefowie z basztą widokową.



ROZTOCZAŃSKIE POWIETRZE JEST NIEMAL TAK SAMO BOGATE W JOD JAK TO, KTÓRYM MOŻNA ODDYCHAĆ NAD BAŁTYKIEM.

Skąd roztaczają się krajobrazy

Choć Rostocze to pasmo gór,górek i pagórków między Kraśnikiem a Lwowem, jego powierzchnia jest – przynajmniej w porównaniu z górskimi terenami Polski – dosyć płaska. Aby można było się napawać pięknymi krajobrazami, utworzono tu wiele tarasów i wież widokowych, zarówno murowanych, jak i drewnianych. Do tych pierwszych należy m.in. baszta widokowa w Józefowie w powiecie biłgorajskim, skąd rozpościera się widok na rozległy kamieniołom Babia Dolina. W Zwierzyńcu, oprócz tarasu i wieży widokowej nad stawami Echo, warto odwiedzić wieżę widokową na Białej Górze (288 m n.p.m.), a także podobny obiekt na Tartacznej Górze (274 m n.p.m.). Popularnymi punktami widokowymi są też murowane wieże w Krasnobrodzie i w Suścu.

Do pociągu rower...

...a potem w drogę. Rostocze należy do tych regionów Polski, które szczególnie dobrze zwiedza się na dwóch kółkach.

Zeskanuj kod i wybierz odpowiednią dla siebie trasę.



KWIAT JABLONI

TURNUS TOUR

BILETY DOSTĘPNE NA **eBilet** eventim⁺

ZESKANUJ KOD QR, WPISZ



KOD RABATOWY
"PKP"

I OTRZYMAJ 10% ZNIŻKI*



28.03.2025	WARSZAWA	SOLD OUT	COS TORWAR
29.03.2025	WARSZAWA	SOLD OUT	COS TORWAR
06.04.2025	KATOWICE		MCK
10.04.2025	GDĄSK/SOPOT		ERGO ARENA
13.04.2025	ŁÓDŹ		ATLAS ARENA
24.04.2025	WROCŁAW		HALA STULECIA
26.04.2025	KRAKÓW		TAURON ARENA KRAKÓW
15.05.2025	POZNAŃ		MTP PAWILON 5

WSPÓŁPRACA



iCC PKP INTERCITY



*SZCZEGÓŁOWE WARUNKI I ZASADY PROMOCJI ZNAJDZIESZ W REGULAMINIE NA WWW.KWIATJABLONI.PL/TURNUS TOUR/ PKP

Wyjazd (nie całkiem) służbowy

Bo połączony ze zwiedzaniem! Czyli trochę obowiązków i trochę przyjemności. Wiosna sprzyja podróżom, pora więc przygotować się na workation. Kilka niezbędnych gadżetów do spakowania i można wsiadać do pociągu.



Na wodę

Butelka Stojo Carbon pomieści 590 ml napoju, a gdy jest pusta, można ją... złożyć. Przypomina wtedy kulkę i zmieści się nawet w niewielkim plecaku czy torbie. Jest wykonana z bezpiecznych i nadających się do recyklingu materiałów, można ją myć w zmywarce, a nakrętka z polipropylenu zapewnia szczelne zamknięcie.

Cena: ok. 120 zł

stojo.pl

Na tablet

Jest smukłe i lekkie, a jednocześnie wytrzymałe. Ochroni twój tablet przed zarysowaniami i upadkami. Etui Bizon Tab Croc jest wykonane z twardego plastiku oraz skóry syntetycznej. Ma wzmocnione narożniki i środek z mikrofibry, która dodatkowo zabezpiecza urządzenie. Potrafi się zmienić w podstawkę, dzięki której pod kątem 65 lub 30 stopni wygodnie obejrzyj film.



Cena: ok. 120 zł

pancernik.eu



Na książki

Czytnik PocketBook Verse obsługuje 19 najpopularniejszych formatów e-booków bez konwersji. Ma 6-calowy wyświetlacz i czytnik wykonany w technologii E Ink Carta, który działa na zasadzie światła odbitego, tak samo jak standardowy papier – możesz czytać do woli bez uczucia zmęczonych oczu. Pojemna pamięć wewnętrzna sprawia, że pod ręką masz wszystkie pozycje z listy – do przeczytania.

Cena: ok. 540 zł

pocketbook-reader.pl

Fot. materiały prasowe.



ZMIENIAMY
SWIAT
NA DOBRE

Maria bieda
niejedno
ma imię

Przeznacz 1,5% podatku
na pomoc tysiącom
potrzebujących,
których znamy z imienia

KRS 00 00 05 09 05
(Stowarzyszenie WIOSNA)

szlachetnapaczka.pl





Uczestniczki debaty poświęconej kolei.

Kolej bez barier

7 marca w Centrum Unijnych Projektów Transportowych odbyła się konferencja „Kobiety w transporcie”. Wzięły w niej udział panie pracujące w jednostkach podległych Ministerstwu Infrastruktury.

Celem konferencji było podkreślenie roli kobiet w branży transportowej, zwrócenie uwagi na ich wkład w jej rozwój oraz omówienie wyzwań i działań wspierających różnorodność i równość szans w tym sektorze. Organizatorzy chcieli również zachęcić kobiety do podejmowania wyzwań zawodowych w branży infrastruktury i transportu.

W programie znalazły się panele dyskusyjne poświęcone lotnictwu, transportowi morskiemu i żegludze śródlądowej, transportowi drogowemu oraz kolei. W tym ostatnim nie mogło zabraknąć przedstawicielek PKP Intercity. W dyskusji wzięły udział Urszula Calik, maszynistka, oraz Julia Karpińska, która zajmuje się konstruowaniem rozkładów jazdy.

Konferencję zainaugurował Minister Infrastruktury Dariusz Klimczak. Jak powiedział: – Współcześnie kobiety mogą pracować tam, gdzie chcą. Wybierać te obszary zatrudnienia, w których się dobrze zarabia, a zarazem budować ścieżkę kariery zawodowej i spełniać się w pracy. Choć transport długo kojarzył się z męską branżą, dziś kobiety odgrywają w nim coraz większą rolę.

Panie stanowią istotną część załogi PKP Intercity i z sukcesem pełnią funkcje, które kiedyś uważano za typowo męskie. Zawód konduktora wykonują 573 kobiety –



Minister Infrastruktury Dariusz Klimczak.

to więcej niż połowa załogi na tym stanowisku, a wśród kierowników pociągów jest ich 371. W pięcioosobowym zarządzie spółki są dwie przedstawicielki płci żeńskiej, a jedna z nich jest wiceprezesem. W kadrze zarządzającej także nie brakuje kobiet – obejmują 33 stanowiska dyrektorskie i 88 pozycji naczelników oraz zastępców. Coraz częściej można je spotkać w profesjach wymagających wiedzy technicznej – na stanowisku elektromontera, mechanika czy maszynisty. Choć wciąż stanowią mniejszość, ich obecność systematycznie rośnie, a one same udowadniają, że kolej to miejsce dla każdego, niezależnie od płci.

Fot. Ministerstwo Infrastruktury.

Nowoczesność na zapleczu

Na bocznicie kolejowej Warszawa-Grochów powstanie nowa lokomotywnia. Obiekt ma być oddany do użytku w 2027 r.

W miejscu obecnej lokomotywni PKP Intercity, wzniesionej w latach 1937-1938 i objętej nadzorem konserwatora zabytków, zostanie wybudowane nowe zaplecze serwisowe. Umowa pomiędzy PKP Intercity a konsorcjum spółek Trakcja oraz DB Projekt została podpisana 20 marca z udziałem Ministra Infrastruktury Dariusza Klimczaka. Dotyczy ona zaprojektowania i budowy nowej lokomotywni z urządzeniami i towarzyszącą infrastrukturą, w tym m.in. halą mycia lokomotyw oraz stanowiskiem do diagnostyki taboru kolejowego. Wartość kontraktu to ponad 179 mln zł brutto.

Łączna zainwestowana kwota w rozbudowę infrastruktury własnej PKP Intercity za 2024 r. wyniosła 148 mln zł netto. W 2025 r. przewoźnik zainwestuje w infrastrukturę 292 mln zł netto, a w latach 2025-2030 planuje przeznaczyć na ten cel blisko 3,2 mld zł.



Dariusz Klimczak, Minister Infrastruktury

Inwestycje w zaplecza techniczne PKP Intercity to inwestycje w komfort i w punktualność, czyli w to, co jest najważniejsze dla pasażerów. W ubiegłym roku PKP Intercity przewiozło blisko 80 mln osób, a wszystkich podróżujących koleją było ponad 407 mln. W tym roku pasażerów będzie jeszcze więcej. Jesteśmy świadkami prawdziwego renesansu polskiej kolei.

Janusz Malinowski, Prezes PKP Intercity

Nasz park pojazdów trakcyjnych jest systematycznie unowocześniany. W 2024 r. i w pierwszych miesiącach 2025 r. odebraliśmy 48 nowych lokomotyw, z czego 29 jednostek trafiło na bocznicę Warszawa-Grochów. W planach mamy jeszcze odbiory ponad 100 lokomotyw. Do obsługi nowoczesnego taboru potrzebujemy odpowiedniego zaplecza technicznego.

Hała lokomotywni:

- powierzchnia użytkowa: ok. 5499 m kw.,
- wysokość: 12 m,
- 3 tory,
- stanowiska przeglądowe z dwupoziomowymi pomostami oraz suwnicami pomostowymi,
- specjalistyczne stanowisko przeglądów elektrycznych zespołów trakcyjnych o długości do 153 m,
- zapadnia podtorowa o nośności do 10 t,
- stanowisko do pomiaru nacisków kół na szyny.

Przebudowa urządzeń sterowania ruchem kolejowym w rejonie lokomotywni oraz uruchomienie stanowiska do badania nacisków zestawów kołowych na szynę są elementem projektu „Przyspieszamy komfortowo – unowocześnienie wagonów i zakup lokomotyw dla PKP Intercity S.A.”, realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020.

POCIĄGI I WAGONY NA ZAMÓWIENIE
WAGONY KONFERENCYJNE



20-30 MIEJSC

SPRZĘT MULTIMEDIALNY

GARDEROBA

KLIMATYZACJA

ZAPLECZE KUCHENNE

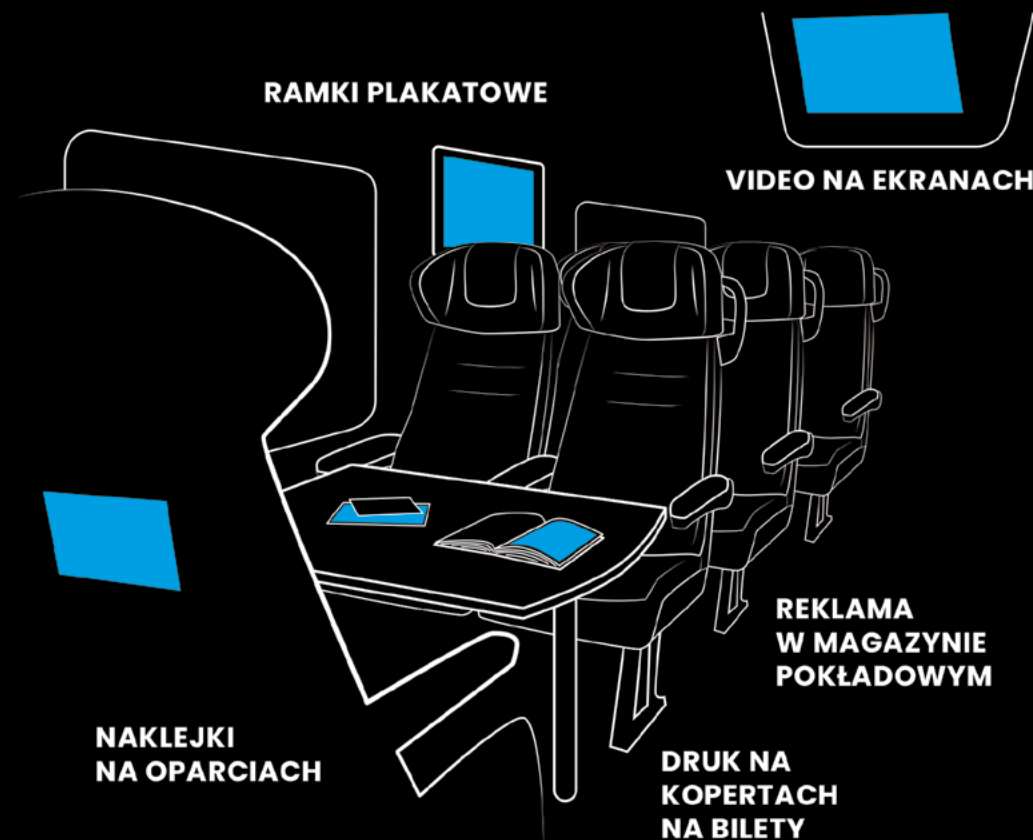
**Przestrzeń do podróży
i do biznesowych spotkań**



SZCZEGÓŁOWA OFERTA WYNAJMU WAGONÓW
www.intercity.pl/pociagi-i-wagony-na-zyczenie

KONTAKT
sprzedaz@intercity.pl

**Dotrzyj ze swoją ofertą
do naszych pasażerów**



RAMKI PLAKATOWE

VIDEO NA EKRANACH

REKLAMA
W MAGAZYNIE
POKŁADOWYM

NAKLEJKI
NA OPARCIACH

DRUK NA
KOPERTACH
NA BILETY



SZCZEGÓŁOWA OFERTA REKLAMY W POCIĄGACH
intercity.pl/reklama/

KONTAKT
reklama@intercity.pl

Taka rocznica zdarza się raz na tysiąc lat

W tym roku mija 1000 lat od koronacji Bolesława Chrobrego. Nie byłaby ona możliwa, gdyby nie szereg wydarzeń: założenie Gniezna przez Lecha, chrzest Polski, męczeńska śmierć św. Wojciecha i powstanie pierwszego arcybiskupstwa oraz zjazd gnieźnieński.



autor: **Ryszard Mikuła, maszynista-archeolog, Zakład Zachodni w Poznaniu**

Bolesław Chrobry

Pierworodny syn książniczki czeskiej Dobrawy i Mieszka I, który przyjął chrześcijaństwo i stworzył zręby administracji państwowej. Po śmierci ojca w 992 r. młody Bolesław, któremu przypadło w udziale sprawowanie władzy nad Małopolską, wypędził z kraju macochę Odę z synami, co zapewniło mu jedynowładztwo. Pięć lat później biskup praski Wojciech (Adalbert) postanowił przeprowadzić akcję misyjną wśród pogan. We współpracy z Bolesławem wyruszył do Prus, gdzie przebywał już bez eskorty księcia polskiego. Poniósł tam męczeńską śmierć z ręki Prusów. Chrobry miał wykupić jego ciało, które następnie zostało złożone w Gnieźnie. Tak rozpoznał się kult religijny, czego efektem były kanonizacja Wojciecha oraz utworzenie polskiej metropolii kościelnej, a w 999 r. arcybiskupstwa w Gnieźnie. Zostało to potwierdzone podczas zjazdu gnieźnieńskiego, na który przybył z pielgrzymką cesarz Otton III – chciał pomodlić się nad grobem zmarłego Wojciecha i zapewnić sobie jego przychylność. Za Bolesława Chrobrego, słusznie nazywanego również Wielkim, powstała nazwa – Polonia, rozpoczął on współpracę z państwami ościennymi i przeprowadził właściwą chrystianizację kraju.

Świętosława Mieszkówna

Nazywana również Sygrydą czy Gunhildą, była córką Mieszka I i Dobrawy, siostrą Bolesława Chrobrego. Pomiędzy rokiem 980 a 984 wydano ją za szwedzkiego



W PKP INTERCITY NA TRASIE POZNAŃ – SZCZECIN JEŹDZI POCIĄG EIC CHROBRY.

króla Eryka Zwycięskiego, a zawarty w ten sposób sojusz umocnił pozycję Mieszka u ujścia Odry. Syn Świętosławy i króla szwedzkiego – Olaf Skötkonung – zasiadł po śmierci ojca na tronie Szwecji. W 996 r. Sygryda wyszła za mąż za króla Danii Swena Widłobrodego, a dzięki temu mariażowi doprowadziła do zawarcia sojuszu duńsko-szwedzkiego przeciw królestwu norweskiemu Olafa Tryggvasona. Ze Swenem miała pięcioro dzieci, w tym Haralda, późniejszego króla Danii, i Kanuta, następcę tronu duńskiego, a także króla Anglii i Norwegii, oraz trzy córki.

Zjazd gnieźnieński

Odbył się w 1000 r. i miał ogromne znaczenie. Przyczynił się przede wszystkim do umocnienia młodej Polski na arenie politycznej Europy. Jak podaje bowiem kronikarz Gall Anonim, cesarz niemiecki wyniósł polskiego księcia do wysokich godności, mianował go bratem i współpracownikiem cesarstwa, a przez zdjęcie diademu i włożenie go na głowę Bolesława symbolicznie nadał mu tytuł królewski. Choć oficjalne źródła podają datę 1025 r., nie jest wykluczone, że już wówczas Chrobry rozpoczął drogę do koronacji.

Podróż młodych zaczyna się teraz!

Podróż przez życie to odkrywanie świata, zdobywanie nowych doświadczeń i umiejętności, które kształtują naszą przyszłość. Harcerze i harcerki z ZHP już jako młodzi ludzie rozpoczynają tę niezwykłą wędrówkę! Jak harcerstwo wspiera rozwój osób już od 6. roku życia?

Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał

Jasiów, ale i Antków czy Agatek jest wiele! Często zapominamy, że już 6-latkę odkrywają świat. W ZHP to zuchy, a ich pierwsze podróże to wyprawa do lasu, wizyta w radiu czy spotkanie z aktorem. W czasie tych przygód zdobywają sprawności, czyli umiejętności. Ogranicza je tylko wyobraźnia, a każda decyzja jest podejmowana wspólnie.

Nauka czyni mistrza – wiedzą o tym 10-latkowie!

Dla 10-latków harcerstwo to szkoła życia, w której uczą się współpracy i odpowiedzialności – niezależnie od tego, czy wybierają się na biwak, czy razem podejmują wyzwania codzienności. Praktyczne umiejętności nabywane w gronie przyjaciół wzmacniają ich poczucie własnej wartości. To w harcerskich drużynach rosną młodzi liderzy i liderki, uważni na potrzeby lokalnego środowiska.

Każdy 13-latek w ZHP wie, że kto pyta, nie błądzi

Z czasem harcerze i harcerki patrzą szerzej i mierzą wyżej. Poszukują kolejnych wyzwań i rozwijają umiejętności liderkie. Dla 13-letnich członków ZHP nauka przez działanie to idea, która towarzyszy im na co dzień. Spotkania drużyny to nie tylko przygody, coraz częściej jest to także poszukiwanie pola do czynienia dobra i tworzenia wspólnych projektów społecznych.



Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego – w 16-latkach siła!

Dla każdego harcerza wędrówka do sukcesu idzie w parze z gotowością do niesienia pomocy. Młodzi harcerze wychodzą w świat, dostrzegają potrzeby i wdrażają pozytywne zmiany. Dzięki swojemu zaangażowaniu stają się bardziej empatyczni i odpowiedzialni za swoje otoczenie, a przy tym szlifują umiejętności specjalistyczne!

Sprawności na całe życie to harcerska moc

Tak wygląda harcerska podróż przez życie, w trakcie której młodzież zdobywa sprawności, czyli umiejętności, które są krokiem ku dorosłości. Sprawność „Ratownik” może być pierwszym spotkaniem z karierą medyczną, a „Lider” czy „Organizator” rozwijają umiejętności zarządzania projektami.

Wesprzyj i ty!

Przeznacz swoje 1,5% podatku na harcerskie sprawności! To będzie twoja inwestycja w przyszłych liderów, tworzenie aktywnego społeczeństwa obywatelskiego. Dowiedz się więcej o naszych działaniach na zhp.pl.

KRS: 0000094699 Cel szczegółowy: Związek Harcerstwa Polskiego



Cała w kwiatkach!

Kto? Wiosna, oczywiście. Kochają ją dorośli, uwielbiają dzieci.
Parki, ogrody, łąki stają się kolorowe i pięknie pachną!
Jakie kwiaty kwitną jako pierwsze? Poznacie je lepiej,
rozwiązując kilka zadań.

autorka: **Monika Midura**

Jak im na imię?

Można je znaleźć na łąkach, polanach i w ogrodach, a także...
w podręcznikach do przyrody. Czy potraficie je rozpoznać
i nazwać? Zobaczcie, jak wyglądają, przeczytajcie ich opisy
i przyporządkujcie rysunki do nazw.



a) Zazwyczaj pojawia się jako pierwszy.
Jego druga nazwa to prymulka.



b) Jest bardzo urodziwy, a może nawet...
zapatrzony w siebie. Poza tym
pięknie pachnie.



c) W Polsce występuje w sześciu gatunkach.
Wszystkie podlegają ochronie i różnią się
od siebie m.in. kolorami.



d) Kwiat, którego podobno nie da się zapomnieć.
Jedna z jego wielu odmian kwitnie od kwietnia
do października.

sasanka

niezapominajka

pierwiosnek

narcyz

Odpowiedzi:
a) pierwiosnek, b) narcyz, c) sasanka, d) niezapominajka.



Podobno najpiękniejszy jest...

Wszystkie wiosenne kwiaty są piękne, lecz dla wielu królem wiosny jest krokus.
Czy wiecie, jaka jest druga nazwa tego kwiatu? Jeśli nie, rozwiążcie rebus.



___ LIK



KON _ ITURA



F _ _ _ CJA

--	--	--	--	--	--	--

Odpowiedź: szafrań.

Tu i tam

Wiecie już, jak nazywają się niektóre kwitnące w kwietniu kwiaty, czas więc zobaczyć je na żywo.
Gdzie ich szukać? W gąszczu liter skrywają się nazwy czterech lubelskich parków.
Znajdźcie wszystkie!

T	P	Z	Z	W	P	D	Q	L	G	A	Y	D	O	O	U
E	A	Y	W	C	M	I	E	I	O	P	K	M	L	W	T
G	R	A	V	Y	I	K	E	W	Q	F	R	P	Z	U	N
K	K	X	P	A	R	K	Z	A	W	I	L	C	O	W	A
O	B	G	C	V	A	G	S	V	J	Z	M	P	Z	E	C
G	R	O	Y	B	X	T	L	V	O	T	A	H	I	R	Q
R	O	T	W	J	J	L	Z	L	Y	R	U	P	B	F	I
Ó	N	G	A	S	J	A	L	F	K	U	A	E	L	U	I
D	O	R	Z	Y	J	O	I	R	W	Z	R	K	M	G	R
S	W	T	Y	T	U	X	U	R	I	D	X	H	H	T	B
A	I	J	J	E	Z	R	Z	F	U	V	F	I	J	V	M
S	C	P	C	V	Y	N	G	J	F	O	B	K	D	L	B
K	E	C	E	B	G	D	C	X	U	T	J	M	Q	X	B
I	V	S	R	L	P	A	G	E	D	V	U	I	N	K	M
Y	Y	A	R	G	I	D	C	L	W	K	O	C	D	B	D

Odpowiedzi:
Ogród Saski, park Bronowice, park Zawilcowa, park Rury.

Do zwiedzania, do schrupania

Raz jesteśmy w mieście i podziwiamy zabytkowe budowle, za chwilę stoimy na kładce w parku i wdychamy zapach torfowiska, a w końcu zajadamy się ze smakiem świeżo wypieczonym cebularzem. Gdzie? Oczywiście na Lubelszczyźnie. Sprawdźcie, co o niej wiecie.

Quiz wiedzy

1. Co kryje się pod używanym przez sitarzy słowem *drepciuğa*?

- a. mapa
- b. koń
- c. but
- d. dywan

2. W podziemiach pod Chełmem wydobywano:

- a. złoto
- b. węgiel brunatny
- c. sól
- d. kredę

3. Którego pisarza można było zobaczyć w parku w Nałęczowie, jak uczy się jeździć na welocypedzie?

- a. Bolesława Prusa
- b. Stefana Żeromskiego
- c. Henryka Sienkiewicza
- d. Władysława Reymonta

4. Co oprócz cebuli jest składnikiem farszu popularnego na Lubelszczyźnie cebularza?

- a. skwarki
- b. mak
- c. ser
- d. ziemniaki

5. Które zwierzę jest symbolem Roztoczańskiego Parku Narodowego?

- a. konik polski
- b. żółw błotny
- c. bocian czarny
- d. dzięcioł białogrzbiety



6. Które miasto będzie Europejską Stolicą Kultury 2029?

- a. Zamość
- b. Kazimierz Dolny
- c. Lublin
- d. Nałęczów

7. Zajada się małymi rybami, żyje na terenach wolnych od chemii i pestycydów, a jego ochrona jest oczkiem w głowie pracowników Poleskiego Parku Narodowego.

- a. żółw błotny
- b. żuraw
- c. wydra europejska
- d. zimorodek

8. Co wybudowano w Zwierzyńcu na usypanej na prośbę Marysieńki Sobieskiej sztucznej wyspie?

- a. kapliczkę z trzema wieżami
- b. bogatą w zdobienia altanę
- c. teatr na wodzie
- d. kaplicę z połączanym ołtarzem



Odpowiedzi:
1b, 2d, 3a, 4b, 5a, 6c, 7a, 8c.

Skąd gwiazdy mają energię?

Każda gwiazda we Wszechświecie, niezależnie od swojego rozmiaru i wieku, działa według tej samej zasady – czerpie energię z łączenia się lekkich jąder atomowych w cięższe. Brzmi skomplikowanie? W rzeczywistości to proces, który można opisać dość prosto.

autor: **Tomasz Rożek**

Wodór – najlżejszy pierwiastek – łączy się w hel. Przy okazji wydziela się ogromna ilość energii. To właśnie dzięki niej gwiazdy świecą. Niewielka część tej energii dociera do Ziemi, ogrzewając naszą planetę, napędzając fotosyntezę i wpływając na klimat. W rzeczywistości większość źródeł energii, które wykorzystujemy na co dzień – od węgla i ropy po wiatr i fale morskie – ma swoje źródło w Słońcu.

Energia ukryta w gwiazdach

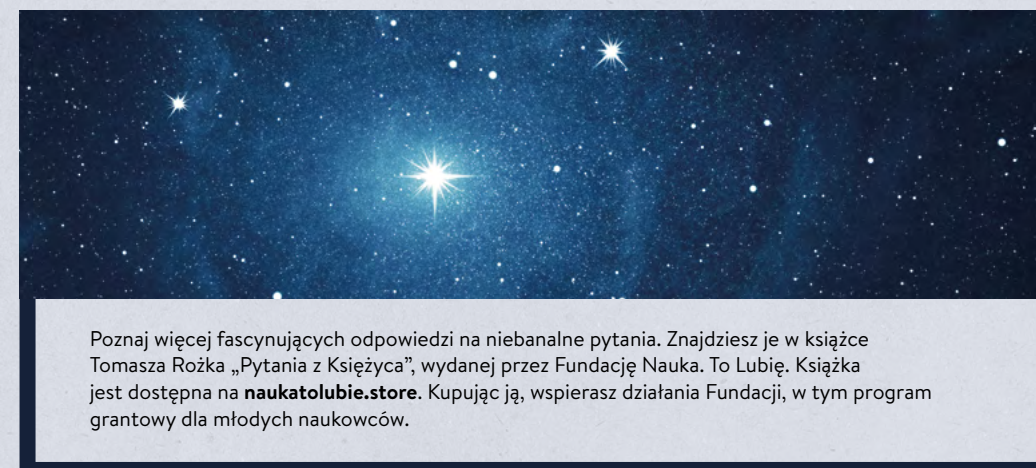
Gwiazdy mogą się różnić rozmiarami i temperaturą, ale wewnątrz każdej z nich zachodzi ten sam proces – lekkie jądra atomowe łączą się w cięższe. Co ciekawe, ten proces nie do końca pasuje do tego, co podpowiada nam intuicja. Wyobraźmy sobie eksperyment: kładziemy na wadze cztery identyczne klocki. Waga wskazuje 4. Teraz te same klocki łączymy i ważymy ponownie. Logika podpowiada, że powinny ważyć tyle samo. W makroskali – tak. Ale w świecie atomów sprawy wyglądają inaczej. Połączone klocki ważą odrobinę mniej niż cztery osobne. Ten brakujący ułamek masy nazywa się deficytem masy. I to właśnie ta różnica, zgodnie ze słynnym równaniem Einsteina $E = mc^2$, zamienia się w energię.

W rzeczywistości zamiast klocków mamy protony i neutrony. Kiedy są osobno, ważą więcej niż wtedy, gdy są ze sobą sklejone w jądro atomowe. Ta „utraczona” masa nie znika – zamienia się w energię, która napędza gwiazdy.

Motor napędowy gwiazd

Fuzja jądrowa, czyli łączenie się lekkich pierwiastków w cięższe, jest podstawą istnienia gwiazd. Jednak jądra atomowe mają dodatni ładunek elektryczny, co oznacza, że naturalnie się odpychają. Aby pokonać tę barierę, potrzebne są ekstremalne warunki – piekielne temperatury i gigantyczne ciśnienie. Na początku procesu fuzji w gwiazdach łączą się jądra wodoru, tworząc hel. Z czasem powstają coraz cięższe pierwiastki – węgiel, tlen, neon... aż do żelaza.

Tym, co dla nas liczy się najbardziej, jest fakt, że bez fuzji jądrowej nie byłoby ani światła gwiazd, ani energii, która napędza życie na naszej planecie. A więc za każdym razem, gdy patrzymy w niebo, widzimy nie tylko świecące punkty, lecz także potężne reaktory jądrowe, które działają nieprzerwanie od miliardów lat.



Poznaj więcej fascynujących odpowiedzi na niebanalne pytania. Znajdziesz je w książce Tomasza Rożka „Pytania z Księżycą”, wydanej przez Fundację Nauka. To Lubię. Książka jest dostępna na naukatolubie.store. Kupując ją, wspierasz działania Fundacji, w tym program grantowy dla młodych naukowców.

Fot. Adobe Stock.

Turn it Off

Pod takim hasłem uczniowie łódzkich szkół przeprowadzili kampanię społeczną, w ramach której zachęcali do odpoczynku od telefonów komórkowych, przedstawiając inne możliwości spędzania wolnego czasu.

Licealiści poprzez media społecznościowe prezentują niepokojące statystyki, które mają na celu uświadomienie, że nadmierne korzystanie z telefonów może prowadzić do uzależnienia. Dziękują też przydatnymi radami, jak walczyć z nałogiem. Wskazują metody, za pomocą których aplikacje skutecznie rozpraszają naszą uwagę, oraz pokazują negatywny wpływ technologii na zdrowie psychiczne, relacje międzyludzkie i jakość życia.



Tu i teraz

O kampanii „Turn it Off” mówiła TVP 3 Łódź. Informacje na jej temat pojawiały się w audycjach radiowych oraz na profilu PKP Intercity na Facebooku. Młodzież podkreśla, że problem przesyłu wirtualnym światem dotyczy wszystkich grup wiekowych. Zespół w składzie – Zuzanna Janiak i Zuzanna Nowańska z III LO, Maria Gembalska i Stanisław Gembalski z XV LO oraz Jan Leśniewski z IV LO – apeluje, żeby spróbować przejść cyfrowy detox. Uczniowie prowadzą też zajęcia profilaktyczne w szkołach i ogólnodostępne warsztaty z gier planszowych, robótek ręcznych czy sztuk walki. Działania te mają na celu uświadomienie innym, jak ważne jest poświęcanie czasu na przyjemności, które są w zasięgu ręki, i odpoczywanie



od telefonów komórkowych. Przez poszukiwanie nowych pasji możemy odświeżyć znajomości i nawiązać nowe. Długie godziny spędzane przed ekranem to jak przechodzenie labiryntu, z którego nie zawsze możemy znaleźć wyjście, powodują również rozdrażnienie, brak koncentracji i redukcję poziomu satysfakcji, wywołując strach.

Warto zauważyć, że korzystanie z telefonu podczas wsiadania, wysiadania z pociągu bądź poruszania się po terenach kolejowych stwarza bezpośrednie zagrożenie dla podróżnych i pracowników kolei.

Dbajmy o bezpieczeństwo i nie pozwólmy, aby technologia przejęła kontrolę nad naszym życiem – najpiękniejsze podróże zaczynają się od pierwszego kroku w kierunku swoich ambicji.

Po więcej informacji zapraszamy na media społecznościowe projektu:

i @turn_it_off_project

Turn It Off

Dołącz do zbiórki



Białe hełmy liczą na Ciebie!

1,5% DLA OSP

W swoim rocznym zeznaniu podatkowym:

- Podaj numer KRS organizacji OPP, której chcesz przekazać 1,5% swojego podatku (KRS Związku OSP RP – 0000116212).
- Wpisz cel szczegółowy (skrótową nazwę konkretnej OSP, jej adres i numer kodu pocztowego).
- Zaznacz, że wyrażasz zgodę na udostępnienie swoich danych wraz z informacją o deklarowanej kwocie. Możesz podać dodatkowe informacje, ułatwiające kontakt z Tobą (telefon, e-mail).

Jeśli będziesz mieć wypadek, to oni będą pierwsi na miejscu zdarzenia. Dzięki nowoczesnym narzędziom ratowniczym (niestety bardzo drogim) mogą profesjonalnie pomagać ofiarom wypadków drogowych.

W Polsce działa ponad 16 tys. jednostek ochotniczych straży pożarnych, zrzeszających około 700 tys. strażaków i strażaków, którzy charytatywnie ratują nasze życie i mienie.

Idź z odwagą tam, skąd inni uciekają, ryzykując własnym życiem i zdrowiem.

Możesz im pomóc!



Gaszą pożary naszych domów i innych obiektów, ale potrzebują do tego bardzo drogiego sprzętu, mundurów bojowych i samochodów ratowniczo-gaśniczych. Ochotnicze straże pożarne są w niewielkim stopniu finansowane przez państwo, utrzymują je samorządy, a strażakom wciąż brakuje sprzętu, który się szybko zużywa. Pomóż ochotnikom pomagać!

Ofiarne walczyli ze skutkami jesiennej powodzi na południu Polski i to dzięki nim udało się uratować przed zalaniem wiele budynków lub całych miejscowości. Tygodniami pomagali w sprzątaniu po powodzi, aby ludzie mogli jak najszybciej wrócić do swoich domów.

KRS 0000116212



DOŁĄCZ DO STYPENDYSTÓW PKP INTERCITY!



PRACUJ Z NAMI I KORZYSTAJ Z BENEFITÓW POZAPŁACOWYCH!



Spółka PKP Intercity od 2017 roku realizuje Program Stypendialny dla uczniów techników kształcących się na różnych kierunkach, w tym przede wszystkim:

- **TECHNIK ELEKTROENERGETYK TRANSPORTU SZYNOWEGO**
- **TECHNIK TRANSPORTU KOLEJOWEGO**
- **TECHNIK POJAZDÓW KOLEJOWYCH**
- **TECHNIK AUTOMATYK STEROWANIA RUCHEM KOLEJOWYM**
- **TECHNIK ELEKTRYK**
- **TECHNIK ELEKTRONIK**
- **TECHNIK MECHANIK**
- **TECHNIK MECHATRONIK**

Celem programu jest wsparcie uczniów w procesie kształcenia oraz ukierunkowanie ich ścieżki zawodowej.

O stypendium może się ubiegać uczeń, który:

1. uczęszcza do szkoły objętej Programem Stypendialnym (współpracującej z PKP Intercity S.A.);
2. jest uczniem czwartej lub piątej klasy technikum;
3. spełnia wymagania dotyczące ocen, przewidziane regulaminem stypendialnym PKP Intercity S.A.

STACJA 1.

DOFINANSOWANIE
STUDIÓW, SZKOLEŃ
I KURSÓW

STACJA 3.

DOFINANSOWANIE
OPIEKI MEDYCZNEJ

STACJA 2.

DOFINANSOWANIE
KARTY SPORTOWEJ
I URLOPU

STACJA 4.

ATRAKCYJNE ZNIŻKI NA
KRAJOWE I ZAGRANICZNE
PODRÓŻE KOLEJĄ



BENEFITY STYPENDIALNE:

1. wysokość stypendium w roku szkolnym 2024/2025:
2. **od 600 zł do 800 zł miesięcznie;**
3. stypendysta otrzymuje **legitymację (ulgę transportową) uprawniającą do ulgowych (99%) przejazdów w klasie 2**, pociągami 10 spółek kolejowych na terenie całego kraju;
4. stypendysta otrzymuje **gwarancję zatrudnienia na okres do 24 miesięcy po ukończeniu szkoły oraz możliwość dalszego zatrudnienia u największego przewoźnika pasażerskiego w Polsce.**

Masz pytania? Napisz:
stypendia@intercity.pl